№ 207. Kraków, 11 Września — Sobota. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** za drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Retter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 10 września.

Sejm węgierski w nowym składzie Izby niższej, w obu zaś Izbach z odmiennie nieco niż w roku przeszłym grupującemi się stronnictwami, coraz więcej zwraca na siebie uwagi. Przyczynia się do tego, okrom zawsze groźnej kwestyi finansowej, także cała waga interesów monarchii austro-węgierskiej, dziś bardziej niż kiedykolwiek ciążąca w stronę południowo-wschodnich granic. Dawno już ks. Bismark wyrzekł to pamiętne słowo, że punkt ciężkości polityki austryackiej winien się przenieść z Wiednia do Pesztu, bo tylko na Wschodzie jej przyszłość i pole do działania zewnętrznego. Jakoż w istocie przez kilka lat stolica Zalitawii miała przewagę nad starą stolicą Przedlitawską. Pominąwszy prerogatywy, jakie ugoda 1867 r. Węgrom zapewniła, był czas kiedy Peszt nadawał, że tak powiemy, ton polityce całej monarchii, tak w sprawach wewnętrznych jak i zewnętrznych. Wpływ ten przemożny trwał tak długo, dopokąd naprzeciw chaosu rozbitych i zwaśnionych stronnictw w Zalitawii stało zjednoczone narodowe stronnictwo Deakistów, mogące służyć za wzór karności parlamentarnej i patryotycznej zgody w popieraniu mężów kierowniczych. Pomiedzy zaś tymi kierownikami był minister w Węgrzech, który z Pesztu niemal rządził w Wiedniu, i kto wie, czy wówczas wpływ ten hr. Andrassego nie był silniejszym, niż kiedy po ustąpieniu powolnego sobie hr. Beusta, zajął jego miejsce u steru spraw wspólnych. Hr. Andrassy jako prezes gabinetu wspólnego i minister spraw zagranicznych doszedł do punktu kulminacyjnego i jakkolwiek przeniósł tu zapewne te same dążności, które popierał jako prezes ministerstwa peszteńskiego, nie mógł już jednak opierać się tak wyłącznie na sejmie węgierskim i prowadzić tak bezwzględnie węgierskiej polityki. Jako Węgier znalazł w Wiedniu te same sympatye i antypatye, te same związki ze stronnictwem centralistyczno-liberalnem, te same niechęci i uprzedzenia stronnictw federalno-słowiańskich — po za granicami zaś Austryi miał wytkniętą już drogę, która mogła być korzystną i daleko sięgającą dla Węgier, ale była zbyt ciasną i chwiejną dla całej monarchii. Najlepszym tego dowodem stanowisko niepewne, jakie zajął wobec kwestyi wschodniej i powstania hercegowińskiego, mimo tak korzystnej sposobności rozwinięcia szerszego planu, podjęcia śmielszej inicyatywy, jaka się nadarzyła.

Peszt dziś nie ma już tego kierowniczego i wpływowego znaczenia pod względem ogólnej polityki. I nie dziw, bo rozbiła się organizacya owego stronnictwa, zalecającego się jednością i karnością, a w miejsce tego zastępu prawdziwie narodowego Deakistów, powstał jak wszędzie podział na liberałów i konserwatystów. Zgodnie z tym podziałem ster władzy ujmują ludzie, nie kierujący się szerszą myślą polityczną, sięgającą na zewnątrz, jak to było w chwili zawarcia ugody i coraz to dalszych zdobyczy na rzecz korony św. Szczepana, ale krępowani zwiększającemi się kłopotami wewnętrznemi i kierujący się współzawodnictwem z przeciwnem konserwatywnem stronnictwem. P. Tisza, to poprostu liberał w najpospolitszem tego słowa znaczeniu; ze skrajnej lewicy, zkąd niedawno jeszcze miotał anatema, na tych co przyjmują podstawę ugody z Austryą, przerzucający się na ławę ministeryalną, aby znów z niej już na podstawie ugody przeprowadzać doktryny liberalne i niemi spajać rozłażący się gmach odrębnego państwa węgierskiego. Siła jego cała zawisła od tego ducha karności, który z rozbitego stronnictwa Deakistów przechodzi dziś do obozu rządowego, niewłaściwie liberalnym zwanego. Zwycięztwo wszelako przy ostatnich wyborach, nie zapewnia jeszcze wygranej parlamentarnej, zwłaszcza nie zapewnia powodzenia w projektach mających przywrócić równowagę budżetu. Rozpaczliwą, że tak powiemy, nadzieję, wyrażała pod tym względem sama mowa tronowa, która zachęcała do wysileń i ofiar całego narodu, jako warunku nieodzownego do wyjścia z krytycznego położenia. Rząd co w kwestyach budżetu rachuje tylko na ofiary i poświęcenia narodu, podpisuje swój upadek. I nie ma też wątpliwości, że w każdej specyalnej pozycyi budżetu, program konserwatywnego hr. Senyeya, co nie na ofiarach, ale na oszczędnościach, nie na poświęceniu, ale na reformach wewnętrznych się wspiera, zwycięzyćby musiał, gdyby nie to, że wychodzi od starokonserwatysty, chcącego sprowadzić nieco Węgry z piedestału odrębnego państwa, na jaki ugoda 1867 r. je wyprowadziła, gdyby nie zaczynał oszczędności od ulubionych honwedów i nie dążył do ścieśnienia węzłów z Austryą.

W wręcz przeciwnym kierunku występuje p. Tisza; dla niedawnego przywódcy skrajnej lewicy ugoda z r. 1867 jest jeszcze niewystarczającą. Nie bez słuszności odzywają się w Wiedniu głosy trwogi, dokąd zaprowadzi ten separatyzm węgierski, który w roku przyszłym przy odnowieniu ugody spodziewa się większych jeszcze ulg finansowych i szerszej niezawisłości politycznej. Dualizm zawsze przypomina braci siamskich, a braterstwo takie, to prawdziwe kalectwo, zwłaszcza, gdy jeden z braci przy większym apetycie, ma także większe zachcianki samodzielności.

Wszystkie zapowiedziane reformy w mowie tronowej, nieodnoszą się wcale do oszczędności wewnętrznych. Kwestya banku narodowego jest nowem uroszczeniem separatyzmu węgierskiego, wątpliwego skutku na podźwignienie finansów węgierskich, zachwiaćby musiała stosunkami ogólnego banku państwa. Kwestya rewizyi ugody cłowej, jest już przedmiotem zatargów między dwoma gabinetami. A rewizya ugody finansowej przypadająca w roku przeszłym, nie może się przyczynić do utrwalenia harmonii, skoro Węgry ze względu na stan swoich finansów zmuszeni będą formułować swoje żądania *in plus*.

W obu izbach przeważyło przy wyborach komisyi stronnictwo liberalne przeciw konserwatywnemu, a p. Tisza jest zupełnym panem sytuacyi, chociaż większość, jaką rozporządza jest bardzo niejednolitą. Deakiści zawsze stanowiący jeszcze jej jądro, zapewne zechcą popierać swego dawnego antagonistę, skoro on wobec nadchodzącej rewizyi ugody, broni tego dzieła Deakistów. Dawne zaś stronnictwo p. Tiszy nieopuści go, mimo że on opuścił opozycyę, nieopuści go zaś dla zapowiedzi reform liberalnych. Konserwatystom przeto zostaje jeszcze na ten rok tylko zadanie bierne, z którego kiedyś dopiero będą mogli wyjść do polityki czynnej, gdy i ta ostatnia próba zawiedzie i gdy się okażą bezskutecznemi liberalne środki na chorobę bankructwa.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 8 września.

(A. K.) Korespondent z Wołynia (N. 196 *Czasu*) opisując zajście X. Kożuchowskiego z Administratorem dyecezyi Żytomierskiej X. pr. Kruszyńskim, nie ma dość silnych wyrazów, aby potępić obżałowanego, lecz fałszywem jest oskarżenie, jakoby miał proponować rządowi wprowadzenie języka rosyjskiego do obrzędów naszego Kościoła. Twierdzenie zaś moje opieram nie tylko na dokładnej znajomości całej tej sprawy, ale co więcej, na własnoręcznym liście X. pr. Kruszyńskiego, w którym opisując szczegółowo wystąpienie X. Kożuchowskiego, o tym najważniejszym punkcie nie mówi ani słowa. X. Kożuchowski przed owem fatalnem odniesieniem się do rządu, nie robił z tego tajemnicy i ostrzegał uprzednio X. Administratora. Widoków też żadnych osobistych nie miał, jak tego dowiódł urzędowem odwołaniem swojego pisma, którem chciał odpokutować nierozważne wystąpienie. Ludzie przewrotni nie cofają się w ten sposób z raz obranego toru. Zaprzeczam nadto, aby X. Kożuchowski nalegał o poddanie Seminaryum ustawie rządowej o szkołach średnich, oraz o wprowadzenie egzaminów przez profesorów rosyjskich. Przecież od lat 20 z górą są w każdem seminaryum profesorowie Rosyanie, a od lat 6ciu dyrektor gimnazyum jest upoważniony asystować przy popisach kleryków i wyrokować o ich awansie na kursa wyższe. Wprowadzenie tego postanowienia nastąpiło jeszcze przed rokiem 1870, tj. przed deportacyą Biskupa X. Borowskiego. Nareszcie, co się tyczy owej narady lekarskiej, która z rozkazu gubernatora miała wyrokować o alienacyi umysłowej X. Kożuchowskiego, jest to bajka, bo gdyby X. Kożuchowski dopuścił się istotnie zdrajczego czynu względem kościoła i narodu, czyżby mu rząd wyrządzał podobną szykanę? Wiemy przecież, jak traktuje Żylińskich i Popielów.

Cóż więc właściwie zawinił X. Kożuchowski? Istotnie, dopuścił się błędu wielkiego, ale ten jest dalekim od zdrady i donosu. W Seminaryum Żytomirskiem, którego X. pr. Kruszyński jest rektorem, nie odbywały się nigdy sesye profesorów, w skutek czego ci nie mieli żadnego wpływu na kierunek zakładu. Zapewne X Rektor musiał mieć powody, dla których ograniczał działalność swoich kolegów; ale taki stan rzeczy oddziaływał szkodliwie na kształcenie młodzieży duchownej. To właśnie było przyczyną ciągłych nieporozumień między nim a profesorami, które kończyły się na tem, że ludzie najzdolniejsi, chcąc uniknąć zatargów, opuszczali zakład. X. Kożuchowski, zostawszy inspektorem seminaryum, nie miał na nieszczęście tego ducha ustępczości, i nie mogąc uzyskać zezwolenia od X. Rektora na sesye, udał się z tem do ministra, prosząc o ich wprowadzenie, jak tego wymaga ustawa rządowa. Sądził, że się przysłuży zakładowi; ale nie obrachował, że tym sposobem i profesorowie rosyanie uzyskają prawo do posiedzeń, którego mogą używać na szkodę kościoła.

Taka jest treść całej tej sprawy. Nie bronię wcale kroku X. Kożuchowskiego, bo oprócz następstw szkodliwych, jakie może sprowadzić na zakład, jest on złamaniem zasady kościelnej, która w takich sprawach nie uznaje kompetencyi władzy świeckiej; wszakże byłoby niesprawiedliwością widzieć w tem delacyę i zdradę. Jestto raczej nieroztropna gorliwość, która działała pośpiesznie, ale której nie splamiły niegodne pobudki*). Dodajmy do tego, że X. Kożuchowski uczynił wszystko, co mógł dla naprawienia swojego błędu, tj. przeprosił duchowieństwo i odwołał swoje podanie.

Wiedeń 9 września.

(R.) Tu i owdzie jeszcze odgrzewają bezzasadną wiadomość o zamianowaniu obecnego wiceprezydenta namiestnictwa p. Oswalda Bartmańskiego, kierownikiem namiestnictwa, celem ustalenia prowizoryum w sprawie, zajmującej w tak wysokim stopniu opinię publiczną w kraju. Ci, co puścili tę wiadomość w świat, żadnego nie zrobili odkrycia. Jako wiceprezydent, p. Bartmański — po śmierci hr. Gołuchowskiego, co się samo przez się rozumie, kieruje namiestnictwem i nie potrzebował ani potrzebuje osobnej nominacyi na kierownika. Misya ta p. Wiceprezydenta rozpoczęła się z dniem śmierci zmarłego namiestnika, a skończy się z dniem objęcia władzy przez nowomianowanego namiestnika. Wówczas p. Wiceprezydent zajmie stanowisko dawne, jakie piastował za hr. Gołuchowskiego. Gdyby śmierć namiestnika była zastała posadę wiceprezydenta opróżnioną, lub gdyby rząd nie chciał powierzyć wiceprezydentowi kierownictwa, w takim razie powstałaby potrzeba zamianowania kierownika namiestnictwa, jak to było w r. 1868 z instalacyą p. Possingera. Ale w danym wypadku prowizoryum potrwa aż do zamianowania nowego namiestnika, a aż do tej chwili żadna zapewne nie nastąpi zmiana. Cała różnica zresztą między stanowiskiem namiestnika a stanowiskiem wiceprezydenta i kierownika Namiestnictwa polega na tem, że pierwszy zarazem jest prezydentem lwowskiej dyrekcyi skarbowej, ostatni zaś tylko w takim razie piastuje tę godność, jeśli mu ją wyraźnie przyznano; zastępcą bowiem Namiestnika w dyrekcyi skarbowej jest wice-prezydent tejże dyrekcyi, nie zaś wiceprezydent Namiestnictwa. Aż do nominacyi nowego Namiestnika pełni zastępczo urząd prezesa dyrekcyi skarbowej jej wice-prezydent p. Jorkasch. W r. 1868 p. Possinger zostawszy kierownikiem Namiestnictwa, otrzymał oraz i nominacyę na prezesa dyrekcyi skarbowej, co ówczesnego wiceprezesa p. Emmingera, który już miał około 39 lat służby, spowodować miało do podania się do dymisyi. We wszystkich innych urzędach i instytucyach, którym przewodniczy Namiestnik, zastępuje go obecnie Wice-prezydent p. Bartmański. Wyjaśnienie to faktycznego stanu rzeczy zdawało nam się potrzebnem wobec wieści rozrzucanych bez podstawy.

Bawią tu prezydent miasta Krakowa Dr. Zyblikiewicz i radca Dr. Szlachtowski w sprawie wznowienia kontraktu akcyzowego z rządem. Równocześnie prawie kończy się także umowa miasta Lwowa co do poboru akcyzy. Jak słychać, rząd w zasadzie zgadza się na dalsze wydzierżawienie, ale rozchodzić się będzie tylko o wyższą aukcyę. Zalety wydzierżawiania akcyzy pod zarządem miasta są tak znaczne tak dla miasta, jak i rządu, że wątpić nie należy o porozumieniu obopólnem co do wysokości sumy dzierżawnej.

Ze wszystkich dzienników wiedeńskich jedynie *Vorstadt-Ztg* oświadczyła się bezwzględnie za ograniczeniem stopy procentowej przy pożyczkach w Galicyi i surowem karaniem przestępców. Zarazem żąda ten dziennik, aby podobną ustawę zaprowadzić także w innych krajach, dotkniętych plagą lichwy.

Pomimo, że od dni kilku sprawa wschodnia wzięła obrót pokojowy, oczekują tu dziś z pewną niecierpliwością telegramu z Kragujewacz o otwarciu Skupczyny.

Delegacye wspólne zwołane na d. 21 b. m. *Gazeta Wiedeńska* jutro zamieści dotyczące pisma odręczne N. Pana.

---

*) Umieszczając list powyższy, chcemy tylko okazać, że nie odmawiamy prawa obrony; ale w położeniu kościoła w Rosyi i Prusach jednakie mogą mieć następstwa zła wola i nierozwaga. *(Red.)*

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Marcelego Gawlińskiego w Olejowéj Korolówce rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowéj w Turce.

Dyrektor telegrafów rządowych w Galicyi mianował asystentami telegrafów dotychczasowych elewów: Zygmunta Łyczkowskiego w Nowym Sączu; Józefa Tyszkowskiego we Lwowie i Józefa Dürstenfelda w Jarosławiu; daléj elewami telegrafów kandydatów: Oskara Wellesa we Lwowie, Antoniego Szyllera, Józefa Snopkiewicza, Walentego Lica, Feliksa Zgodę w Krakowie, Oskara Resicha w Przemyślu i Ludwika Gawła w Tarnopolu.

W trzech okręgach wyborczych zaboru pruskiego odbędą się tych dni ponowne wybory posłów, mianowicie:

Do Izby poselskiej sejmu pruskiego w okręgu wyborczym Krobsko-wschowskim, gdzie tenże sejm najniesłuszniéj w świece unieważnił wybór p. Potworowskiego, ks. Respondka (Polaków) i p. Woytschewskyego (Niemca z frakcyi centrum), tudzież w okręgu wyborczym: Chojnicko-człuchowskim, gdzie sejm ujrzał się w konieczności unieważnić wybór p. Wehra, bo przeprowadzony był w sposób taki, że p. Wehr ze względu na własny honor powinien był nie przyjmować wcale mandatu.

Do parlamentu niemieckiego: w okręgu wyborczym Toruńsko-chełmińskim, z którego posłował dotychczas radca sprawiedliwości p. Dr. Meyer z Torunia; mandat jego ustał, gdy powołano go do Berlina na tajnego radcę ministeryalnego w uznaniu zasług położonych około prasy niemieckiéj przez autorstwo dwóch ustaw: o wygnaniu Jezuitów i o banicyi na „opornych" duchownych.

Centralny na Wielkopolskę komitet wyborczy nie ogłosił dotychczas kandydatów na okrąg krobsko-wschowski; i w rzeczy saméj ogłoszenia takiego nie potrzeba, gdyż rozumie się samo przez się, że wybrani przez Polaków i katolików posłowie pozostaną w ponownych wyborach kandydatami mimo unieważnienia a raczéj właśnie dla nielegalnego unieważnienia wyboru ich przez sejm pruski. Dziś właśnie odbywa się w tym okręgu pierwsze głosowanie wedle systemu wyborów pośrednich. Co do widoków zwycięstwa, nic pewnego o tym okręgu powiedzieć nie można; zwycięstwo zależeć będzie od bardzo sumiennego dopilnowania się Polaków i katolików.

Centralny komitet wyborczy na Prusy królewskie ogłosił kandydatów: na okrąg Chojnicko-człuchowski (do sejmu pruskiego) w osobie p. Leona Czarlińskiego; na okrąg Toruńsko-chełmiński (do reichstagu niemieckiego) w osobie p. Michała Sczanieckiego. Co do widoków zwycięstwa, przeprowadzenie kandydatury p. Leona Czarlińskiego przy jakiem takiem dopilnowaniu się głównie Niemców katolików nie powinno ulegać wątpliwości; co się zaś tyczy kandydatury p. Michała Sczanieckiego, zwycięstwo jego nad kandydatem Niemcem byłoby niesłychanym w powiatach Toruńskim i Chełmińskim tryumfem. Dotychczas przechodził zawsze kandydat niemiecki nie bardzo wielką większością, choć sam Toruń ciężko waży niemieckiemi głosami swemi. Większość głosów na kandydata niemieckiego zyskiwana była wpływem, poprostu terorystycznym wpływem chlebodawców Niemców i urzędników Niemców na polski lud wyrobniczy. Przy ostatnich wyborach reichstagowych lud w Pigży, w powiecie Toruńskim śmiał zaprotestować przeciw pogwałceniu i prawa wyborczego i nawet ustawy wyborczéj. Za protest ten kilku biednych wyrobników dziś jeszcze pokutuje w więzieniu toruńskiem, a obywatelstwo polskie utrzymuje ich żony i dzieci. Pytanie jednak, czy tym razem kandydat niemiecki rzeczywiście zwycięży, albowiem agitacya wyborcza po stronie polskiéj jest bardzo żywa.

Wiedeń 9 września. Zjazd centralistów morawskich w Nowym Jczynie odbył się 7go b. m. Przyjęto na nim następujący wniosek: „Dla wydoskonalenia organizacyi stronnictwa wiernokonstytucyjnego na Morawie i dla utworzenia stałego organu centralnego w tym celu, zjazd uprasza usilnie należących do tego stonnictwa posłów sejmowych i deputowanych do Rady państwa z okręgów miejskich, wiejskich i Izb handlowych, aby się postarali o utworzenie komitetu mężów zaufania, złożonego z posłów i innych znakomitych członków stronnictwa, z siedzibą i biurem w Bernie. Jako szczególne zadanie komitetu zjazd uważa: 1) kierunek i wpływ przy wszystkich politycznie ważnych wyborach; 2) zwoływanie zjazdów i układanie dla nich programów; 3) utworzenie i zarząd funduszów stronnictwa; 4) zajmowanie się troskliwe statystyką krajową polityczną, mianowicie co do okoliczności ważnych przy wyborach; 5) gorliwe pielęgnowanie historyi Niemców na Morawie i wpływanie przez nią, a jeżeli można, także założenie w tym celu osobnego towarzystwa; 6) popieranie dzienników stronnictwa; 7) podniecanie do zakładania nowych stowarzyszeń politycznych, mieszczańskich, kasyn włościańskich itd., tudzież zachęcanie, prowadzenie i popieranie tych stowarzyszeń ku odpowiedniej jednolitej czynności". Wszystkie poprawki do tego wniosku odrzucono, a jak wczoraj na innem miejscu w przewidywaniu pisaliśmy, przyjęto sprawozdania w sprawie małżeństwa cywilnego, co do ustawy starokatolickiej, szkolnej, cłowej, kolejowej itd.

— W roku 1874 w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, na przestrzeni 5216·5 mil kwadratowych, przy 20,217,500 ludności i na linii cłowéj wynoszącéj 991 mil, było 69 głównych a 279 ubocznych urzędów dla spraw cłowych i kontroli; prócz tego urzędowało 14 urzędów podatkowych w sprawach cłowych. Dla podatku konsumcyjnego było 22 urzędów dla miast zamkniętych, 647 urzędów podatkowych i 102 innych urzędów pobierających podatek konsumcyjny. Liczba stacyj mytniczych wynosiła 1235. W tym roku było 40 okręgów skarbowych, 37 okręgów urzędowych, 398 okręgów kontroli straży skarbowéj i 1345 oddziałów straży skarbowéj. Liczba systemizowanych wyższych urzędników straży skarbowéj wynosiła 406,

---

Część literacko-artystyczna.

Illustrowany „Pan Tadeusz."*)

Hrabia Caylus, który obok wysokiego urodzenia miał i tę nadto zaletę, iż lubił zajmować się badaniem sztuki starożytnej, — co nie zawsze zwykło chodzić w parze, zadał sobie godną hrabiowskiego pomysłu pracę, polegającą na tem, że przestudyował od deski do deski Iliadę, zaznaczając w niej takie ustępy, które, podług jego zdania, malarz mógłby przenieść na płótno. Następnie spisał wszystkie te ustępy po kolei, opatrzył rozmaitemi uwagami — i wydał wcale pokaźną książeczkę pod skromnym jak naówczas tytułem: *Tableaux tirés de l'Iliade*. Hrabia Caylus przyszedł w tychże swoich spostrzeżeniach do tego wniosku, który zarazem stanowi kwintesencyę dziełka, iż wszystko, co w poezyi jest obrazem, może się stać obrazem i na płótnie. Nie dość natem; ze zdania tego chciał on wnioskować o wartości poezyi i zdolności poety, twierdząc, że każdy poemat tem jest lepszy a tem samem i autor jego tem zdolniejszy, im więcej zawiera w sobie ustępów malowniczych, mogących stać się przedmiotem pędzla artysty.

Szkoda, że hr. Caylus nie umiał pociągnąć granicy pomiędzy poezyą a malarstwem, nie byłby nigdy przyszedł do tak prawdopodobnych, a jednak na wskróś fałszywych wniosków. Wyręczył go w tem Lessing, który nie liczył wprawdzie obrazów w Iliadzie zawartych, ale znał lepiej cele poety i malarza aniżeli autor rozprawy: *Tableaux tirés de l'Iliade.* Lessing dowiódł, iż ów kamień probierczy, mający służyć w osądzaniu wartości poematów i zdolności poetów, jaki tenże niemiał wykryć w ilości zawartych w poezyi obrazów, był bardzo kruchy, i pękł też od razu pod żelazną dłonią Lessinga. Albowiem, rozumował tenże, co innego jest obraz w poezyi, co innego w malarstwie. Obrazowy ustęp poetyczny może się wprawdzie niekiedy stać przedmiotem obrazu malarza, ale w ogóle daleko więcej jest takich malowniczych ustępów w poezyi, których malarz nie może przenieść na płótno. I na odwrót: mnóstwo może malarz znaleść stosownych dla swej sztuki ustępów, które w poezyi nie są wcale obrazami.

Wynika to z istoty obydwóch tych sztuk: poezyi i malarstwa. Są poemata w wysokim stopniu obrazowane — przepełnione formalnie najwznioślejszemi obrazami: a jednak malarz nie mógłby ani na jotę z nich korzystać; jak znów mamy poemata bez najmniejszych cech malowniczych, które mimo to mogą dostarczyć malarzowi bardzo wiele cennego materyału.

Hrabia Caylus potępił *Raj Utracony*, twierdząc, że jedyne podobieństwo pomiędzy Homerem a Miltonem była ich wzajemna ślepota. Jakim sposobem przyszedł do takiego wniosku? Z pewnością dla tego, iż nie znalazł w *Raju Utraconym* wiele ustępów, któreby malarz mógł przedstawić na płótnie. A przecież Milton był i będzie jednym z najgenialniejszych poetów, a jego *Raj* na zawsze zostanie arcydziełem. Hrabia Caylus chcąc być konsekwentnym, musiałby *Dzieje męczeństwa Zbawiciela* uważać za najlepszy w świecie poemat, bo jak mówi Lessing, nie można w nie szpilki wetchnąć, aby nie natrafić na każdym miejscu ustępu, którym się zajmowali najwięksi artyści. A jednak któż posądzi ewangelistów o chęć obrazowania tego co mówią! Opowiadają oni nagie fakta, w formie najmniej obrazowej: ale fakta te same nadają się z samej swej treści do malarstwa, jak znów są inne fakta, które choćby w najwspanialszych przenośniach, porównaniach i obrazach przez poetę opowiedziane, bynajmniej nie mogą się przydać malarzowi.

Przyczyny tego należy szukać w różnicy istniejącej pomiędzy poezyą a malarstwem. Pierwsza manipulując tonami, musi się trzymać rzeczy postępujących po sobie w czasie: a więc musi przedstawiać ruchy czyli kompleks takichże ruchów t. j. działanie; malarstwo zaś posiłkując się farbami, nie może odstąpić od rzeczy pozostających obok siebie w przestrzeni: a więc musi przedstawiać ciała — a jeśli chce przedstawić działanie, może to uczynić jedynie zapomocą ciał. A zatem pomiędzy obrazem poety a obrazem malarza ogromna zachodzi różnica. A jeżeli hrabia Caylus nie odróżniając ich cech charakterystycznych, uważał je za identyczne, dał się uwieść jedynie chyba równobrzmienności nazwy.

Rozprawka hrabiego Caylusa i rezultaty badań jego nad obrazami w poezyi i malarstwie przyszły nam na myśl z okoliczności zapowiedzianych ilustracyj do *Pana Tadeusza*.

Mickiewicz nie doczekał się jeszcze swego Caylusa, któryby z ołówkiem w ręku zaznaczał w jego poezyi miejsca malownicze; natomiast ma się wkrótce doczekać ilustrcyj. A z tego możemy być kontenci. Wolimy bowiem ołówek panów Andriollego i Kossaka, aniżeli krytyków *à la* Caylus. Panowie ci wpadli na pomysł godny ich talentu i reputacyj. Pan Kossak naturalnie będzie szukał koni w *Panu Tadeuszu*, i z góry możemy być pewni, iż wszystkie ustępy, w których szlachetne te zwierzęta odgrywają jakąbądź rolę, znajdą w nim mistrzowskiego ilustratora. Pan Andriolli zaś chwyci się niezawodnie typowych postaci, bohaterów poematu. Najeżone czupryny, miny czupurne, postawy butne i zawiesiste, łby podgolone, pokiereszowane czoła, marsowe postaci: pójdą pewnie pod ołówek p. Andriollego. Ale ciekawiśmy, jak się artyści ci podzielą scenami sielskiemi..., w których nie ma ani koni, ani buty zamaszystej, ani typów szlacheckich, a które przecież, jako nieraz bardzo charakterystyczne, nie mogą żadną miarą być pominięte. Miejmy wszakże nadzieję, że artyści, którzy po mistrzowsku odtworzą nam Maćka *vulgo* „kurka na kościele", ruchliwy pochód Dobrzyńszczan na Soplicę i t. d., że artyści ci sprostają w każdym kierunku swemu zadaniu i podadzą nam ilustracye godne Mickiewiczowskiego arcydzieła. P. Andriollemu i p. Kossakowi będziemy za pracę tę tem wdzięczniejsi, o ile mimo wysokiego rozwoju narodowego malarstwa, w tym kie-

---

*) Czytaliśmy w pismach warszawskich, że wydawnictwo Gebethnera i Wolfa zamierza publikować *Maryę* Malczewskiego z illustracyami Andriollego, następnie *Konrada Wallenroda*, a nawet zamyśla o *Panu Tadeuszu*. — Uznajemy talent p. Andriollego, atoli uważalibyśmy, że więcej naturalności i prostoty, a mniej przesadnej maniery, niezaszkodziłoby jego kompozycyom, po których lubo można go odrazu poznać, nie idzie zatem żeby przesada miała nazywać się oryginalnością. *(Przyp. Red. Cz.)*

a czynnych urzędników 394; liczba syst. strażników 6950, czynnych 6799. Liczba przedsiębiorstw ulegających kontroli (fabryk cukru, browarów, gorzelni, rzeźników itd.) wynosiła 50,151. W tym roku liczono 1002 hurtownych, 54,693 drobnych sprzedaży tytoniu; 1575 sprzedaży soli, 1558 hurtownych i drobnych składów prochu, 5146 hurtownych i drobnych sprzedaży znaczków stemplowych. Ogólna liczba strażników skarbowych, którzy zajęci byli nadzorem i poszukiwaniami, wynosiła 5975 (o 378 mniéj niż w r. 1873), liczba przedsięwziętych kontroli 1,081,971, rewizyj 950,709. Wykryto 19,297 przekroczeń przeciw przepisom skarbowym, pomiędzy temi 7467 wypadków przemytnictwa. Z ogólnéj cyfry wypadków przemytnictwa przypada 1271 na Wybrzeże, 2028 na Czechy, 1003 na Szląsk, 1800 na Galicyę. Suma niedostatecznie opłaconych należytości cłowych wynosiła 23,337 złr. Zatrzymano 81,635 cłowych fantów tytoniu, 652,251 cygar, 1,417,443 cłowych funtów liścia tytoniowego, 112,280 cł. funtów soli, 436 wiader wody słonéj, 194,901 cł. funtów prochu. Suma niezapłaconych należytości od tych artykułów wynosiła 127,040 złr. Przy podatku konsumcyjnym wykryto 15,631 wykroczeń, co stanowi ubytek 60,685 złr. Przytrzymano 7455 wiader piwa, 8507 wiader zacieru, 129,739 wiader wódki 2165 wiader wina. Straż skarbowa kosztowała w 1874 roku 4,330,219 złr. (w 1873 roku 4,190,027 złr.)

— Dnia 6 b. m. odbyła się w Budapeszcie długa konferencya w sprawie zaciągnienia wspólnéj pożyczki dla towarzystw kolejowych gwarantowanych przez Węgry albo przez całe państwo. Na téj konferencyi byli reprezentanci kolei północno-wschodniéj, wschodniéj, Fünfkirchen-Barcz, kolei Dunaj-Drawa, pierwszéj galicyjsko-węgierskiéj i Tarnowskiéj. Kolej Siedmiogrodzka, zachodnia i Alföldzka odrzuciły już dawniéj propozycyę wspólnéj pożyczki. Dnia 5 b. m. nadeszła odmowna odpowiedź kolei Koszycko-Bogumińskiéj. Reprezentaci powyżéj wymienionych zakładów kolejowych oświadczyli gotowość do zaciągnięcia wspólnéj pożyczki i wysłali komitet złożony z pp. Emeryka Ivanki, Juliusza Steigera i Henryka Levay, który z rządem ma wszcząć rokowania. Równocześnie wypowiedzieli zgromadzeni zdanie, że pożyczkę uważać należy za państwową, w któréj wezmą udział zakłady kolejowe, bo jeżeliby tak być nie miało, wówczas woli każde towarzystwo z osobna zaciągnąć dla siebie pożyczkę.

Niemcy.

Pisaliśmy wczoraj o najnowszym zwrocie w sposobie odzywania się dzienników niemieckich o Francyi, wygłaszających, po niedawnym jeszcze alarmie wojennym, dytyramby o serdecznych, jak nigdy, pomiędzy Francyą a Niemcami stosunkach. Najnowsze dzienniki niemieckie na nowo podnoszą tę „przyjaźń serdeczną“, dla której tem większego uwydatnienia ze strony niemieckiej nie wahają się przyznać inspirowane organa niemieckie, że jeśli prasa francuska w sposób drażniący Niemców krzyczała o odwecie, to niemało w tem było winy po stronie niemieckiej. Ciekawe i cenne wyznanie znajdujemy dziś w artykule wstępnym *Schlesische Ztg*, która pisze: „Lubo głośne krzyki naszych sąsiadów na Zachodzie o odwecie oddawna już stały się rzadszemi i nakoniec całkiem zamilkły..., to niestety po półurzędowej stronie niemieckiej nie zawsze umiano zachować takt należyty i ton umiarkowany. Właśnie te pisma, które dawniej najsurowiej ganiły szowinizm francuski, popisywały się od czasu wielkich sukcesów naszych szowinizmem niemieckim, który nie mógł nie wywoływać objawów niechęci narodowej po stronie i tak już dość podrażnionych sąsiadów. Że pod tym względem grzeszono tak wewnątrz jak i zewnątrz murów Ilionu (Berlina), tego dowodem wypadki z kwietnia r. b. (alarm wojenny).“ Tyle *Schles. Ztg*. W podobnym tonie odzywają się inne główne organa prasy niemieckiej, jak *Nordd. Allg. Ztg*, *Kölnische Ztg* i augsburska *Allg. Ztg*, które w jednych i tych samych niemal wyrazach powiadają n. p., że uroczystość Sedanu nie ma dla Niemców innego znaczenia, jak tylko znaczenie urodzin ich jedności politycznej i militarnej. Tak oto odzywa się dziś prasa niemiecka jednym chórem o Francyi, a że odzywa się jednemi i temi samemi niemal słowy, dowodzi to źródła inspirowanego, z którego płyną te głosy. Trudno nam domyślić się, jakoby mogła być dla rządu niemieckiego rzeczywista potrzeba takiego zwrotu; tyle jednak jest rzeczą pewną, że *Schles. Ztg* myli się, prawiąc o „trwałem polepszeniu się stosunków między Francyą a Niemcami“; bo skoro ustanie chwilowa potrzeba przymilania się Francuzom, wtedy, jak powiedzieliśmy w wspomnionym tu na początku innym naszym artykule, naczelnictwo berlińskiego biura prasowego z innego tonu zagra na automacie prasowym.

Rosya.

Poświęcając, jak czytelnicy przekonać się mieli już sposobność, baczniejszą uwagę wypadkom w Chokandzie a raczej stanowisku Rosyi względem tychże wypadków, które jest więcej nieco niż obserwacyjne, podajemy tu korespondencyą *Universa* z Tyflisu, która zawiera przecież o stósunkach Chokandzkich ciekawe szczegóły. Oto co czytamy:

„Rząd Rosyjski zajmuje się w chwili obecnej bardzo na seryo zamieszkami, jakie wybuchły w chanacie chokandskim, a które są natury bardzo poważnej. Ponieważ chanat ten lada dnia odegrać może rolę nader ważną w wypadkach centralno-azyatyckich, nie od rzeczy będzie przebiedz pokrótce jego historyę.

Chanat chokandzki, położony między 87-ym i 92-ym stopniem długości a 39ym i 42 stopniem szerokości, otoczony jest ze wszech stron posiadłościami rosyjskiemi, tak że możnaby go porównać niemal do wyspy bardzo rozległej i niepodległej wśród krajów podbitych przez Rosyę. Tylko ku stronie południowo-wschodniej styka się z nowem państwem Kaszgarskiem, którego panujący, stworzywszy sobie w ostatnich czasach tron kosztem Chin, pozostaje w ścisłych z Anglią stósunkach. Na północ i na zachód graniczy Chokand z Turkestanem rosyjskim; na południe zachód z Bucharą, której chan najzupełniej ulega Rosyi, jak to każdemu wiadomo.

Kraj ma obszaru 1,412 mil kwadratowych i około miliona mieszkańców. Są to góry, na których Ala-tag, Muz-tag, Ak-tag i Asfera-tag są najwznioślejszymi wierchami. Syr-darya, rzeka znaczna i bardzo ważna dla Rosyi, przerzyna kraj od wschodu ku zachodowi. Szerokość jej wszakże nie jest tu jeszcze taka jak na terytoryum rosyjskiem.

Mieszkańcy Chokandu dzielą się na dwa plemiona, zwalczające się nawzajem ustawicznie: Uzbeków i Kirgizów. Pierwsi, lud to bardzo bojowniczy i poniekąd koczowniczy; drudzy trudnią się handlem i posiadają nawet dużo fabryk. Stolica tej samej co i chanat nazwy, położona jest niemal w środku chanatu (nieco ku zachodowi) ma 30000 mieszkańców i prowadzi dość znaczny handel z Rosyą azyatycką.

Aż do r. 1841 zaledwie wiedziano, że istnieje na świecie chanat zwany Chokandem. Ale postęp armii rosyjskiej, zbliżającej się do granic chanatu, zwróciły uwagę Europy na ten kraj nieznany. Dzieje jego nie są niczem więcej, jak nieprzerwanym łańcuchem buntów i rewolucyj pałacowych. Panujące dynastye i chanowie, którzy owładnęli tron, bywali zeń strącani corocznie, i wnet plemie Uzbeków, wnet Kirgizi byli górą. W czasie rosyjskich w Turkiestanie zdobyczy, tron Chokandu dzierżył chan Medali. Niezadługo uległ kraj najazdowi sąsiada, chana bucharskiego, chan Medali położył głowę pod topór. W czasie następnych lat czterech czy pięciu kraj miał ni mniej ni więcej jak dwudziestu, czy trzydziestu panujących. Jeden wyganiał drugiego, aby pozostawać przy władzy nie dłużej jak dni kilkanaście.

W r. 1845 naczelnik Kirgizów Musselman-Kul, ogłoszony chanem, potrafił uorganizować swą władzę na podstawach dość silnych. Będąc w ten sposób panem absolutnym, kazał ogłosić chłopca pewnego nazwiskiem Chudojar chanem Chokandu i rządził w jego imieniu. Gdy atoli Chudojar doszedł wieku pełnoletności, opiekun jego stał się mu nieznośnym. Aby się go pozbyć, stanął Chudojar na czele plemienia Uzbeków, dostał w swe ręce Musselman-Kula i kazał go stracić w sposób okrutny. Zobaczymy zaraz, że ten czyn ohydny znajduje dziś pomstę na swojem sprawcy.

Egzekucyę na Musselmanie spełniono w r. 1854, a Chudojar mniemał, że będzie panował bez doczekania się tortur od kogokolwiek; ale już w dwa lata potem wygnany został przez własnego brata Molla-beka, i z pewnością byłby stracony, gdyby nie był dość wcześnie czmychnął do przyjaciela swego i sąsiada, chana Bucharskiego. Molla-bek pozostawał na tronie chokandskim aż do r. 1859. W tym czasie wysłannikom chana wygnanego udało się wtargnąć do pałacu Molli i zadać mu cios sztyletem; śmierć natychmiast nastąpiła. Chudojar spodziewał się wrócić do kraju i na tron; ale lud okrzyknął chanem niejakiego Sarmsaka; wszystkie nadzieje Chudojara spełzły na niczem. Tak samo w r. 1860, gdyż Sarmsak padł pod ciosem morderczym, chan Chudojar nie mógł wrócić do Chokandu, gdyż synowiec jego Mohafer, syn Mollibeka, wstąpił na tron. Chan Mohafer dzierżył władzę do r. 1868. Chudojar, bawiąc przez cały ten czas na dworze bucharskim, usiłował kilkakrotnie wtargnąć do Chokandu z wojskiem przyjaciela swego i odzyskać panowanie, ale za każdym razem został odparty i musiał się cofnąć. W r. 1868 dopiero sam chan Buchary stanął na czele swych wójsk, które oddał do dyspozycyi Chudojarowi, i ruszył na stolicę Chokandu, pustosząc wszystko przed sobą. Cały kraj uległ spustoszeniu i zrabowaniu, wszystkich przeciwników Chudojara w pień wycięto, Chudojar na nowo obwołany chanem.

Chudojar był tyle rozumny, że wezwał Rosyan na pomoc i dzięki tej pomocy zdołał się utrzymać. Ale dręczyła go dniem i nocą myśl, że mógłby raz jeszcze być wygnany lub nawet zamordowany i rozpoczął odtąd panowanie prawdziwie despotyczne. Dość było najmniejszego podejrzenia, aby po różnych katuszach dać nakoniec gardło; chan w podejrzliwości swej coraz to nowe wynajdował sobie ofiary. W latach ostatnich nie było dnia, żeby rusztowanie w stolicy nie było się zarumieniło krwią ludzką.

Obecnie Chudojarowi także wybiła godzina. Jakkolwiek wielka jest liczba osób straconych, wielu przecież pozostaje jeszcze nieprzyjaciół Chudojara. Najzaciętszy z nich uszedł śmierci i stanął na czele ludu zbuntowanego. Naczelnik ten, nazwiskiem Abduraman Awtobodżi, jest to syn Musselmana-Rula, dawnego opiekuna Chudojara, przez którego Musselman został zamordowany po męczarniach niesłychanych. Abduramanowi powiodło się zrzucić zabójcę ojca swego z tronu, lubo nie udało się mu dostać go w swe ręce, a Chudojar przy pomocy Rosyan czmychnął do Chodżentu na terytoryum rosyjskie, gdzie obecnie się znajduje.“

Tyle czerpiemy z tyfliskiej korespondencyi *Universa*, ale też poprzestajemy na tych danych historycznych; koniec bowiem korespondencyi zawiera domysły korespondenta o dalszym biegu wypadków, wyprzedzone już doniesieniami naszemi.

Turcya.

Kölnische Ztg podała przed kilku dniami charakterystykę wojska tureckiego skreśloną przez oficera pruskiego p. J. v. Wickede. Artykuł ten zwrócił na siebie uwagę, przytaczamy więc z niego ważniejsze i ciekawsze ustępy:

Aby trafnie ocenić wojenną wartość armii sułtana, pisze p. Wickede, trzeba przedewszystkiem inną doń całkiem przyłożyć miarę niż ta, jaka się do wyćwiczonych wojsk europejskich stosuje. Ktoby zechciał pieszy pułk turecki w jego zewnętrznem przedstawieniu się, w jego zdolności do manewrowania, a dopiero pod względem umysłowego i fachowego wykształcenia oficerów, porównywać z pułkami którejbądź armii w Europie, musiałby wyrzec, iż takowy ze wszech miar od tamtych jest niższym. Najpierw wprawiony do służby batalion niemieckiej landwery w pierwszych chwilach uruchomienia, a nawet każdy batalion owych nieszczęśliwych, wpółubranych i źle uzbrojonych gwardyj ruchomych francuzkich, które w zapale obrony w r. 1871 na pewną szły zgubę, wydałby się na oko daleko przyzwoiciej, i że tak powiemy, więcej wojskowo, niż najlepszy batalion liniowej piechoty tureckiej, jaki kiedykolwiek widziałem. O taktycznej umiejętności manewrowania regularnych wojsk tureckich, nie warto ani mówić, i rzec gotówbym, że lada pospolite ruszenie, z byle którego zakątka Niemiec, jeszczeby korzystniej paradę odbyć umiało, niż jakibądź oddział wojska tureckiego. Słowem, w miejscowości otwartej, gdzie manewrowanie jest dziś głównym rozstrzygnięcia boju czynnikiem, armia turecka przeciw żadnej europejskiej ostaćby się nie mogła i na nicby się nie zdała. Jeden korpus niemiecki pobiłby sto tysięcy Turków w otwartej bitwie polowej, niezawodnie.

Ale te ladajako umundurowane, źle uzbrojone, szpetnie wyglądające, drobne, niepozorne i przygarbione piechury, pełne są z drugiej strony takich zalet, które ich pod dobrem dowództwem z najpierwszymi na świecie żołnierzami na równi stawiają. A nasamprzód cudowne ich obywanie się we wszelkich ciała potrzebach i bajeczna niemal wytrwałość na wszelkiego rodzaju trudy i niewygody. Kubek czarnej kawy z twardym kukurudzowym sucharem i garść gotowanego ryżu albo w braku tego rozgotowanej kukurydzy, wystarczają tureckiemu szeregowcowi na cały dzień, a jeżeli raz lub dwa w tygodniu dostanie kawałek wyschłej baraniny, uważa to już za szczególny przysmak. Nie więcej ma on też wymagań pod względem odzieży i wszelkiego innego zaopatrzenia. Gdy zabraknie obuwia, maszeruje cała kompania jak najraźniej boso; nie ma płaszczów, to ziębną biedaki w lichych, cienkich kaftanach, bez najmniejszego użalenia się. Podczas ostatniej wojny wschodniej widziałem tureckie bataliony, które od sześciu do ośmiu miesięcy ani grosza żołdu nie dostały, których odzież z łachmanów prawie już tylko składała się, gdzie para całych trzewików nawet u oficerów do rzadkości należała i w tak nędznem opatrzeniu i o takiej dziennej strawie, któraby dla jakiego Westfalczyka za jedno śniadanie zaledwie starczyła, odbywali ci ludzie, tak nędzni z pozoru, po całych tygodniach marsze wśród stromych, bezdrożnych, śniegiem zasypanych Bałkanów, to z gór, to na góry, biwakowali podczas szalonych zamieci na grudzie i lodzie, nie szemrali nigdy, nie odmawiali służby ani na godzinę, owszem weseli byli, gdy się koło skąpego ognia skupić mogli i wypić przytem kubek gorzkiej kawy z twardym jak kamień sucharem. Żołnierz turecki nie pija ani odrobiny żadnych spirytualiów, to jedno ogromną jest jego zaletą; nie rozprawia nigdy, wykonywa wszelkie rozkazy z powolnością i cierpliwością, a wszelkie niebezpieczeństwa i cierpienia poczytuje za nieuchronne zrządzenie boskie, któremu człowiek bez szemrania i żalu podjąć się winien. W Europie północnej niepodobna sobie wyobrazić tego osobliwego umartwienia ciała, z największą wytrwałością i wytrzymałością na wszelkie utrudzenie i znoje połączonego; jak również nie ma nikt pojęcia o religijnym fanatyzmie, do jakiego zdolni są Turcy i inne prócz nich południowo-europejskie plemiona. Takie to naprzykład dla wojskowych celów nieoszacowane przymioty posiadają i Hiszpanie z północnych części kraju a zwłaszcza Baskowie; takie też przymioty tłumaczą nam jedynie możność dwuletniego już przeszło prowadzenia walki w tamtych stronach przez pretendenta Don Karlosa. Skoro fanatyzm tureckiego żołnierza podniecony zostanie — a w wojnie ze znienawidzonymi giaurami, inaczej psami chrześciańskimi, rzecz bardzo łatwa — wtedy wojska sułtana zdobędą się na taką moc, na taką w oporze zaciętość, jakiej się ani domyślić można, patrząc w czasie pokoju na tę falstafowską niemal zbieraninę, leniwie i bez animuszu poruszającą się. A przecież jak świetnie spotykały się w ostatniej wojnie wschodniej te źle uzbrojone, niewyrobione, lichej powierzchowności ottomańskie gromady z batalionami i szwadronami nieprzyjacielskiemi pod Oltenicą i Cetate! Przecież ośmnaście tysięcy tych zgłodzonych, do zgrai żebraków podobieństwo mających Turków, broniło przez kilka tygodni z najlepszem powodzeniem mizernej, ladajako obwarowanej, i dzięki wschodniemu niedbalstwu w trzech częściach rozsypującej się już twierdzy Sylistryi przeciw armii czterdziesto-tysięcznej, pod kierunkiem sławnego wodza i biegłych inżynierów oblegającej. Równie dzielnie, a może i dzielnej jeszcze popisze się armia turecka dziś, jeżeliby do większych walk w Hercegowinie i Bośni przyszło.

Przy całem uznaniu wielkiej dzielności wojennej naszych wojsk teraźniejszych niemieckich, i znakomitej ich wyższości w manewrowaniu, które jest głównym warunkiem powodzenia w otwartych bitwach polowych, a w którem armia cesarza Wilhelma nie ma w tej chwili równego współzawodnika, — wolno jednak powątpiewać, czy 20 tysięcy żołnierzy niemieckich w równem co i Turcy będąc położeniu pośród powstania w Bośni i Hercegowinie, potrafiłoby tego dokazać, co dokażą niezawodnie wojska sułtana, byleby pod jako tako dobrem były dowództwem. Gdyby nasze niemieckie pułki, nie biorąc żołdu po całych miesiącach, bez dostatecznego pożywienia, ani dostatecznego uzbrojenia, wśród pustkowiów na wpół zaledwie uprawnego kraju, miały prowadzić podjazdową walkę po skalistych górskich wyżynach i stromych spadzistościach, wśród spieki słonecznej albo zawieruchy śniegowej, wciąż pod gołem niebem, a często bez drzew nawet i bez wody (jest w Hercegowinie jak i w Czarnogórze dużo miejscowości opoczystych, zupełnie nagich i najmniejszym nie zroszonych strumykiem) z wrogami niemordowanie w dzień i w nocy czynnymi — to sądzę zaprawdę, że ich wojenna dzielność i ochoczość bardzoby się prędko wyczerpała! — A takie właśnie położenie i takie zadanie czeka tureckie oddziały, mające powstańców hercegowińskich zwalczać. Że temu zadaniu podołają, jestem tego prawie pewny.

Drugą wrodzoną zaletą wojskową większej części tureckich żołnierzy jest nadzwyczaj bystry wzrok w połączeniu z pewną jakoby instynktową trafnością w ocenianiu odległości; do tego zimna krew i nieuleganie żadnym zgoła nerwowym wzruszeniom. Dla tego tylu jest pomiędzy tureckimi żołnierzami doskonałych strzelców, albo przynajmniej mogących się łatwo na takich wykształcić. Uzbrojenie piechoty tureckiej w ostatniej wojnie Wschodniej, było w ogólności liche; większa część karabinów skałkowych jeszcze i o gładkich lufach w takim znajdowała się stanie, że trudno było pojąć, żeby celowanie jakiebądź z podobną bronią było możliwem. A pomimo to przewyższali pospolicie Turcy celnością strzałów nietylko źle strzelających Anglików, lecz nawet i Francuzów. Widziałem na własne oczy, jak w obozie nad jeziorem Defno, niedaleko Warny, z okazyi podjętego zakładu, i ku wielkiemu zmartwieniu marszałka Saint-Arnaud, stu najnędzniej wyglądających tureckich piechurów z linii, na ogólną liczbę pięciuset strzałów z odległości trzechset kroków większą mieli liczbę trafionych, niż tyluż francuzkich strzelców pieszych z doskonałą bronią perkusyjną. Ta nadzwyczajna z natury zdolność wielu rekrutów tureckich do celnego strzelania ułatwia wielce ich wyrobienie na wybornych artylerzystów, jak mnie o tem niejednokrotnie upewniali oficerowie prusey i inni niemieccy, będący w artyleryi tureckiej instruktorami.

Jak w ogóle wszystkie prawie nieucywilizowane plemiona, żyjące po większej części na wolnem powietrzu, gdzie ludzie wiek młody spędzają nie w ciasnych izbach szkolnych, ani w dusznych warsztatach, odznacza się i bardzo wielu Turków niższego stanu dziwną ostrością zmysłów; mianowicie obok doskonałego wzroku, delikatnym także słuchem. Obdarzeni są na równi z kozakami instynktownem usposobieniem do partyzantki, i w służbie przednich straży i patrolów, byle tylko choć znośnych mieli oficerów, znakomicie są przydatni. Nakształt więc dawnych kozaków, co to mustry i innej nauki prawie nie znając, stanowili najpierwszą w świecie jazdę do małej wojny, i górowali z tej strony nad najlepiej wyrobionymi kawalerzystami niemieckimi, francuzkimi, a cóż dopiero nad niezgrabnymi Anglikami, tak samo i Turcy w wojnie partyzanckiej, osobliwie w górach dużo dokazać umieją. Prawda, że dla większej części ich niższych oficerów, a nawet i dla wielu wyższych, są mapy, podręczniki geograficzne i inne naukowe środki rzeczą zgoła nieznaną, i to już jest dotkliwa ich niższość w porównaniu z wykształconemi wojskami, nawet i w partyzantce, ale powstańcy hercegowińscy i bośniaccy stoją pod tym względem z Turkami na równi, jeżeli nie niżej od nich; więc w walce, jaka się tam będzie toczyła, w niczem sobie przeciwnicy ustępować, ani się przewyższać nie będą.

— Podczas gdy przeważna część dziennikarstwa ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, z wielkim sceptycyzmem spogląda na wypadki w Bośnii i Hercegowinie i nie przypisuje im zbyt wielkiego znaczenia, *Allg. Augsb. Ztg*. nie przestaje alarmować Europy przesadnemi wiadomościami o zajściach w Słowiańszczyźnie tureckiej. „W Bośnii sroży się powstanie na rozmaitych punktach — pisze ten dziennik, którego doniesienia trzeba brać z wielką ostrożnością — a gdyby nie brak amunicyi, cała Bośnia byłaby już w płomieniach. Między Bośnią a Warbaczem powstanie już się rozszerzyło i sięga aż po Kobasz nad Sawą. W górach Motaickich powstańcy oszańcowali się silnie i toczą bez przerwy zacięte walki z Turkami. Oddział Rajasów liczy tu około 600 ludzi, wybornie, jak mówią, uzbrojonych, tureckiego zaś żołnierza nie było tu do niedawna ani jednego. (Z kimże więc walczą powstańcy? *Przyp. Red*). Redyfy tureccy nie mają dział, gdyż wszystkie stare armaty odwieziono przedtem do widdyńskiej twierdzy. Dowódzcą tureckich redyfów i baszibozuków jest Osman-Bej Kapitanowicz, który żadnemu Chrześcianinowi nie daje pardonu a nawet dzieci morduje okrutnie. Osman-bej jest bardzo bogaty i pieniędzmi własnemi wyręcza skarb turecki, kupując żołnierzom swym amunicyę. Ubrany w złociste szaty, uzbrojony w drogie złociste rewolwery, jatagany i szablę, ogłosił siebie *wojewodą* i ma pod komendą 2000 Turków. (Jestto więc pewien rodzaj kontrrewolucyi). Turcy bośniańscy albo urządzają sobie milicye przeciw powstańcom, albo uciekają z kobietami i mieniem ze wsi do miast. Dowódzcą powstańców w górach Motaickich jest młodziutki chłopak, który dowodzi jednak wielkich zdolności. W południowej Bośnii walczą dwa silne oddziały powstańcze. Silniejszy, liczący 1000 ludzi, posunął się pod Nowy Warosz i otoczył to ludne i bogate miasto. Tureckie wojsko regularne zbiera się pod Niszem.“

Politik jak zawsze tak i dziś ma wojenne i zwycięzkie wiadomości z Hercegowiny. Pozostawiając jej odpowiedzialność za wiarogodność tychże przytaczamy je w braku innych.

Cettinja 7 września. Pod Kolaszynem toczy się walka. Pod Bobowem niedaleko Plevlje trwa potyczka ciągle. Turcy oszańcowali się. Załoga w Niksic zrobiła wycieczkę i wpadła do wsi Ożreniki. Po spaleniu kilku domów zostali Turcy odparci z wielkiemi stratami.

Dubrownik 7 września. Wczoraj potyczka w Zubczy rozpoczęta trwała do dziś dnia. Rezultat niewiadomy. 30 ochotników różnych narodowości przybyło tutaj.

Dubrownik 8 września. Powstańcy obsadzili drogę z Trebinii do Dubrownika, otaczają także Mostar. W Zubczy potyczka trwa jeszcze.

Dubrownik 8 września. Pod Bilek pobity został batalion wojska tureckiego. Zubczanie zdobywają tamtejsze forty.

Konstantynopol 8 września. Donoszą o porażce powstańców, którzy chcieli zająć parowy pod Sotsba i Mazraluni. Po trzechkrotnem starciu Turcy utrzymali się przy obsadzeniu tych parowów. Urzędownie donoszą, że wysłanie wojska do Niżu i Widdyna ma na celu przeszkodzenie zaczepce, w żadnym zaś razie nie jest objawem nieprzyjacielskim.

W innych dziennikach znajdujemy następujace depesze:

Praga 9 czerwca. *Narodni listy* donoszą, że „Czarnogóra zawiadomiła rząd serbski w osobnej nocie, że senat uchwalił wojnę i prosi, aby książę Milan starowczo oświadczył, co robić zamyśla“. Przywódzcy powstańców odmówili udziału w dyplomatycznych rokowaniach w Mostarze.

Dubrownik 8 września. Powstańcy napadli pod Cieplicą, na drodze między Trebinią a Bilkiem na wozy wiozące żywność dla Turków, eskortowane przez dwa bataliony wojska. Turcy w największym nieporządku dostali się do Trebinii i zbierają się pod Dissą. Powstańcy ostrzeliwali forty tureckie w Zubczy.

Dubrownik 8 września. Z pola walki donoszą, że w niedzielę sześć batalionów tureckich z górską baterą dział, zostało przez powstańców pobite pod Dabra i zmuszone do ucieczki. Turcy mieli utracić kilkaset ludzi w zabitych i rannych, powstańcy zaś tylko 40, co tem jest wytłumaczone, że bitwa toczyła się w wąwozach górskich, a stanowisko powstańców było zupełnie zasłonięte.

Gradyska 8 września. W skutek nowych potyczek Turków z powstańcami w górach Kozara przybyło tu bardzo wielu rannych Turków i Serbów.

Gradyska 8 września. Zamierzone wczorajszej nocy przejście granicy oddziału powstańców wraz z amunicyą, bronią i działami do Bośnii, udaremnione zostało ze strony tureckiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 września. Zdaje się być rzeczą pewną, że skarb państwa odda znowu na następne trzechlecie zarząd dochodami akcyzy gminie krakowskiej, mimo ubiegania się o to, jak zwykle, przedsiębiorców. Mimo tego prezydent miasta Dr Zyblikiewicz wraz z byłym wiceprezydentem Dr Feliksem Szlachtowskim, który ze sprawą tą dobrze jest obeznany, udali się do Wiednia, dla udzielenia wyjaśnień, jeśliby takowe były potrzebne. Dyrekcya skarbowa dała najchlubniejsze świadectwo administracyi miejskiej, która od czasu zarządu akcyzą przez organa gminy, nie miała nigdy powodu do skarg,

---

runku nie wiele jeszcze mieliśmy artystycznych usiłowań. Ależ bo i czasy nie były po temu!

W Warszawie i Litwanii mamy arcydzieła ilustracyj historycznych, prawdziwe poemata pędzla, wywołane faktami dziś jeszcze krwią dymiącemi; nie było więc czasu zająć się ilustracyami utworów poetycznych. Dziś, gdy malarstwo nasze historyczne olśniło zagranicznych Zoilów, gdy kolonia młodych artystów naszych w Monachium zwraca uwagę zasklepionych w wzajemnej admiracyi Niemców; dziś sztuka plastyczna rozwija się u nas wszechstronnie. I oto znów przeszłość — acz niedaleka — podaje nam wzory, aby skarłowaciali potomkowie krzepili ducha cnotami wielkich swych ojców.

Panowie Andriolli i Kossak przedsięwzięli rzecz nie małej wagi. Nie błaha to bowiem sprawa illustrować arcydzieło epiczne. Nieraz długo trzeba śledzić wątek całego poematu, aby zrozumieć dokładnie charakter jego bohaterów; czasem jedno słowo, jeden ruch odkrywają duszę jego w całej prawdzie, dają przejrzeć wszystkie tajniki jego serca, wszystko co czuje i myśli, co go boli i uciska, co go do wielkich porywa czynów, lub do rozpaczy doprowadza. Poeta nie jednym pociągiem pióra przedstawia nam główne osoby swego utworu w całej ich prawdzie, dla tego dopiero z całego poematu możemy sądzić o ich charakterze. Cegiełka do cegiełki składają się w jednę całość, a ciąż w każdem słowie, w każdym kroku odbija się dusza bohatera i uwydatnia ogólna zasada jego postępowania, jednakże dopiero wszystkie te szczegóły razem wzięte dają nam już nie dowolne wyobrażenie, ale pewne pojęcie jego harakteru.

Inaczej w malarstwie. Artysta musi tu pochwycić jednę tylko chwilę, jeden moment: a stąd mamy wnioskować o losach całego życia bohatera. Dla tego musi to być chwila pełna znaczenia, chwila, w której przeświecają najgłębsze tajniki serca przedstawionej osoby. Na stósownym wyborze takiej chwili polega właśnie cała trudność jak malarstwa w ogóle, tak i wszelkich illustracyj. Chwila ta, pochwycona przez artystę na płótno, winna dać widzowi możność domyślenia się przeszłości, a odgadnienia przyszłości przedstawionej osoby; z jednego tego momentu ma wyzierać całe życie bohatera.

Już to ostatnia okoliczność, znana w świecie artystycznym pod nazwą jedności kompozycyi, dowodzi, że nie wszystkie malownicze ustępy w poezyi byłyby również malowniczemi w malarstwie.

Dajmy przykład. Każdy niezawodnie podziwiał jeden z najpiękniejszych ustępów w całym *Panu Tadeuszu*: muzykę Wojskiego. Jestto nieporównany obraz poetyczny. Od pochwycenia rogu aż do najsłabszego echa, odzywającego się w dali, poeta nie pominął ani jednej chwili, a wszystkie te chwile są tak małe, a jednak tak dobitnie od siebie odgraniczone i odróżnione, że zdajemy się widzieć przed sobą całą myśliwską drużynę: z jakiem zajęciem słucha natchnionej muzyki starego myśliwca, że zdajemy się chwytać wszystkie tony jego gry, ba nawet śledzimy myślą jej echo: jak się wije i odbija i powtarza a coraz słabnie, i wreszcie zamiera w nieprzebytych borach litewskich. A jednak malarz nie wiem czy mógłby korzystać z powyższego ustępu. A to z dwóch przyczyn; raz, że w ustępie tym grają niepoślednią rolę rzeczy niedostępne naszemu oku, a więc i nieprzydatne malarzowi t. j. tony muzyki i jej echo, a powtóre: że czynność Wojskiego jest progressywną, postępującą t. j. że pojedyncze części jego działania postępują z kolei po sobie. Z czego wynika, że malarz chcąc cały taki obraz poetyczny przenieść na płótno, nie mógłby tego uczynić na jednym obrazie, lecz musiałby stworzyć tyle odrębnych dzieł, ile wybitnych chwil uwydatnia się w ustępie poetycznym. W każdym razie nie wyczerpnąłby wszystkich cech obrazowych powyższego ustępu, o ile, jakeśmy powyżej powiedzieli, zachodzą w nim rzeczy nieprzystępne ludzkiemu oku. Tony muzyki nie są przedmiotem dla malarza; mogą one być jedynie wyrażone na płótnie za pomocą wrażenia, wywartego przez nie na słuchaczach.

I na odwrót. Ustęp, w którym Mickiewicz opisuje nam *wieczerzę w zamku*, o ile w poemacie nie posiada najmniejszych cech obrazowych, o tyle jest jakby stworzony dla pędzla artysty. A to dlatego, że akcya jest tu równoczesną — a jej pojedyncze części odbywają się *obok siebie* w przestrzeni. Prócz tego wszystko wabi tu malarza. Staroświecki zamek — około ogromnego stołu grupy poważnych i powabnych postaci — co za harmonijna rozmaitość — co za kontrasty — co za misterna mięszanina światła i cienia! Ustęp mogący stać się przedmiotem najwspanialszego obrazu — a nie będący jednak bynajmniej obrazem w poezyi!

Tu dopiero widzimy całą bezpodstawność mniemania, jakoby wszystkie obrazy poetyczne mogły być przeniesione na płótno i jakoby ilość takich obrazów mogła być miarą wartości danej poezyi. Widzimy ztąd, do jak fałszywych i nieszczęśliwych rezultatów doszedłby malarz, gdyby dając się porwać urokiem pięknych obrazów w *Panu Tadeuszu*, chciał je po kolei przedstawić. Na szczęście każdy to mniej więcej czuje — a tem więcej artysta, że poeta inne ma cele i inne środki do ich osiągnięcia aniżeli malarz, choćby tylko dla tego, jak mówi Lessing, że co ucho to nie oko....

Jak już z powyższego pojąć łatwo, illustrator nie jest bynajmniej li tylko niejako kopistą poety, lecz musi on prawie zupełnie kierować się własnem natchnieniem, własnem zdaniem. Nie uwłacza to przecież ani jemu ani jego sztuce, iż właściwy pomysł do swego przedmiotu czerpie z poematu. Stoi on nawet wyżej od malarza biorącego swe przedmioty wprost z natury; bo ten widzi już gotowy pierwowzór przed sobą, wlewa weń swego ducha, aby stworzyć dzieło sztuki — tamten zaś musi w własnej wyobraźni stworzyć sobie żywy, wyraźny obraz, a chwiejny taki i niepewny pomysł skrystalizować w dzieło sztuki. Nowość i oryginalność pomysłu nie jest główną zaletą malarza, jak jest prawie niezbędnym warunkiem każdego poematu; natomiast wykonanie, przeprowadzenie jest jego dziełem a z sposobu tego wykonania powinny wyzierać i oryginalność i nowość zarazem. Co więcej: znany już skądinąd przedmiot obrazu wielkie malarzowi przynosi korzyści, bo potęguje wrażenie we widzach, którzy natychmiast odgadują istotną treść obrazu i nietylko widzą przedstawione osoby, nietylko pojmują właściwą akcyę, ale nawet słyszą ich słowa i podsłuchują ich rozmowę. Im więcej znany przedmiot, tem obraz dla wszystkich przystępniejszy i zrozumialszy. Dlatego illustracye arcydzieła poetycznego, jakiem jest *Pan Tadeusz*, mogą być nietylko illustracyami, niejako dopełnieniem tego, co powiedział poeta, lecz zarazem niezawisłe od samego poematu dzieła sztuki. Takich dzieł mamy prawo wymagać od naszych artystów.

St. Sm.

jakie za czasów administracyi dzierżawców częstemi bywały. Straż akcyzowa miejska nietylko nigdy nie wchodzi w kolizye ze służbą skarbową, ale owszem przestrzegając dochodów akcyzy, niemniej baczy na dochody skarbu, kładąc tamę przemytnictwu.

— Z powodu nader licznego zwiedzania gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, uważamy za potrzebne donieść, iż od 10go do 22go b. m. zbiór ten został zamknięty z powodu wyjazdu zawiadującego nim profesora Łepkowskiego.

— Muzeum techniczno-przemysłowe otrzymało następujące dary: od p. Ludwika Michałowskiego wazę fajansową; od p. Artura Müldnera porucznika okrętu lin. marynarki austr., drzewo skamieniałe z Mityleny, gniazdo ptasie z Bombaju, instrument muzyczny murzynów z Madagaskaru, fajkę z Czarnogóry, trzy gliniane naczynia wykopane w Salonie, dwie czapki Morlachów z Sebenico i kartę dyliżansową z Kolumbii; od p. Heleny Pawlikowskiej piękny wyrób papierowy i dwa okazy z gór Tatrzańskich; od p. Tetmajera okaz drzewa limby Tatrzańskiej; od p. Rokickiej okaz marmuru krymskiego z Jałty i cegłę z pod tronowego mamuta; od p. Jadwigi Zaleskiej dwa okazy wyrobów jedwabnych z Sorrento; na powiększenie zbiorów muzealnych od p. Wład. Zbyszewskiego dwa napoleondory, od p. X. Z. dwa dukaty austr.

— Od jednego z podróżnych odbieramy następującą skargę:

Podróżni, których, jak zwykle o tèj porze, jest teraz w Krakowie bardzo wielu w przejeździe z zdrojowisk galicyjskich, węgierskich i czeskich, tak że po hotelach ścisk niemały, skarżą się dość powszechnie na złą obsługę tak po hotelach, jak po sklepach kupieckich i po kawiarniach. I nie ma co mówić: szanowni przemysłowcy krakowscy lubują się trochę w zacofaniu, odróżniającem ich pod względem pośpiechu i akuratności w obsługiwaniu podróżnych od przemysłowców całéj reszty świata. W hotelu trudno się doprosić rachunku w 24 godzinach; kupiec nie odsyła paczki z zakupionemi towarami do mieszkania hotelowego, choć podróżny wyraźnie mu powiada, że za chwilę myśli wyjechać; w kawiarniach nareszcie chłopcy posługujący pouczają gości, że w Krakowie nie ma zwyczaju podawania wody razem z kawą lub czekoladą, z czego przychodzi nieraz do scen burzliwych. Potrzeba pewnéj dozy ślepoty, aby nie widzieć, że cierpi na tem nietylko własny interes hotelisty, kupca czy właściciela kawiarni, lecz i interes miasta, któremu przejezdni składają dobrowolny haracz. Nie utrudniajcież tedy panowie przemysłowcy podróżnym uiszczania się z tego haraczu.

— Straż policyjna aresztowała wczoraj Franciszka Wojtaszka, wyrobnika, za kradzież drzewa na robocie; Leiba Sigmanna, praktykanta handlowego z Jarosławia, który zapomocą dorobionych kluczów do drzwi stancyi, w której była kasa, i do kasy, skradł z tej ostatnie swemu pryncypałowi pieniądze i przetrwonił je. Przyaresztowano także Feliksa Kluskę, ślusarczyka, który doradził Sigmannowi, aby na mydle odcisnął kształt zamków i według tego odcisku Kluska dorobił klucze. Wreszcie aresztowano Józefa Potockiego, czeladnika krawieckiego, który na podstawie podrobionej kartki, chciał wyłudzić kilka złotych, jakoby za robotę krawiecką należących się.

— W policyi złożono klucz francuzki do odkręcania śrub, odebrany od chłopca, który go sprzedawał.

— Wyszedł z druku u Richtera we Lwowie trzeci tom dzieł Wincentego Pola (własność rodziny). W tomie tym mieszczą się utwory poetyczne: „Pamiętniki Imć pana Benedykta Winnickiego;“ „Mohort“ i dramat „Powódź.“

— W Drohobyczu zastrzelił się d. 6 bm. w sieni mieszkania kanonika X. Terleckiego, przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, Henryk Prokopowicz, wychodźca, skompromitowany w powstaniu r. 1863, który po dłuższym pobycie we Francyi i Turcyi przybył przed kilku tygodniami do Drohobycza i podał się na nauczyciela języka francuskiego w szkole żeńskiej. Wśród tego starał się Prokopowicz o uzyskanie obywatelstwa austryackiego. Prokopowicz zostawił po śmierci kartkę, w któej wielu osobom a między niemi X. Terleckiemu robi zarzut, iż go łudzili i stali się przyczyną jego śmierci. *Gaz. Narod.* zaś nietylko usprawiedliwia postępowanie X. Terleckiego, ale nadto wskazuje jego starania za Prokopowiczem. Osobliwa rzecz, chcieć samobójstwo zwalać na kogoś, choćby ten istotnie nie dopomógł samobójcy. W takim bowiem razie każdy, co nie uczyni zadosyć czyjemu żądaniu, musiałby się obawiać, że stanie się powodem samobójstwa petenta.

— Podczas wystawy rolniczej w Stanisławowie, która ma być za tydzień otwartą, odsłoniętym zostanie, jak donosi *Ojczyzna*, pomnik zbudowany na tamecznym cmentarzu, poety Maurycego Gosławskiego zmarłego w więzieniu w Stanisławowie d. 17 listopada 1834 r. Tenże dziennik donosi, że groby Potockich w Stanisławowskiej kolegiacie rz. kat. znajdujące się, będą wyrestaurowane a zwłoki przeniesione pod wielki ołtarz kosztem rodziny, i w tym celu bawił w Stanisławowie pełnomocnik hr. Potockich z Krzeszowic, p. Kluczycki.

— **Tabor** (w Czechach) 8go września.

Dziś po południu kasyer tutejszej kasy Oszczędności Jan Szauer, licząc lat 40, zamordował przez zarznięcie całą rodzinę swoją, t. j. 34 letnią żonę, dwie córki mające lat 11 i 8 oraz synka trzechletniego, a potem się zastrzelił z dubeltówki. Powodem tej strasznej zbrodni było przeniewierzenie się, którego się dopuścił.

— Dnia 9 września pogoda; termometr od 6·2 doszedł do 18·4 R. Barometr opada; dnia 10 września o godzinie 6ej rano stan jego był 330·57, termometru 9·2 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 11 września: Śgo Prota i Śgo Jacka męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 9 i 10go września.

Z powodu rozpoczętych robót w polach dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był bardzo mały; wskutek czego, gdy dosyć kupujących przybyło na targ, ceny niektórych, a mianowicie pszenicy i jęczmienia podniosły się.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 36·— do 43 złp., białą od 39 do 44 złp., żółtą od 33 do 38 złp., żyto piękne 227 funt. od 28 do 30, poślednie od 26 do 28, jęczmień dla krupników 207 f. od 24 do 26, na paszę od 22 do 24 złr., owies 138 f. od 14 do 16 złp.

Na naszym targu kleparskim zeszłotargowe ceny z wyjątkiem pszenicy, którą o 25 centów wyżej płacono, utrzymały się te same. Kupców z Prus zaledwo parę przybyło na targ. Chęć do umów na późniejsze odstawy, dosyć martwa, bo gdy kupcy ofirują ceny niższe, producenci wymagają przeciwnie jeszcze wyższe ceny jakie są dziś na targach praktykowane. Rozpoczęte roboty w polach, wpływają także na małe dowozy, przez co znowu żądania sprzedających podnoszą się.

Zakupna na wywoz dosyć ograniczone; a i na miejscowe potrzeby także niewielkie.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt od 8·50 do 10·50 złr., białą od 9·— do 11·—, żółtą od 7·75 do 8·80, żyto warszawskie 160 funt. od 7·20 do 7·50, żyto podolskie od 6·75 do 7·—, jęczmień stary piękny 140 funt. od 6·20 do 6·50, nowy od 5·50 do 6·—, owies 100 funt. od 4·20 do 4·50, rzepak 150 funt. od 10·75 do 11·25 złr., groch 180 f. od 8·— do 10·—, fasolę od 9 do 12·50 złr.

Reklamacye podatkowe.

Z powodu umieszczenia artykułów w *Czasie* N. 199 do 202 pod napisem: „W sprawie oszacowań gruntów“, piszą do *Gazety Narodowej:*

Szan. autor artykułu „W sprawie oszacowań gruntów“ obznajmiony najdokładniej ze wszystkiemi szczegółami ekonomicznemi tak Galicyi, jakoteż innych prowincyj austryackich, zasłużył się bardzo całej naszej społeczności podając rozsądne i pożyteczne wiadomości co do obliczenia czystego dochodu z gruntów i lasów. Aliści wiadomości te nie będą zużyte, jeśli nie podamy reklamacyj w przepisanym terminie. A termin ten wcale krótki (od 20 sierpnia do końca września) i jakby umyślnie wydany właśnie na taki czas, gdy każdy gospodarz ma najmniej zatrudnienia. Jest to nowy dowód pieczołowitości i staranności rządu o rolnictwo w Galicyi. Z tem wszystkiem rąk opuszczać nie można, tylko trzeba sobie radzić. Otóż myślę, że najlepsza rada jest ta, aby filie towarzystw rolniczych, wzięły się rączo do tych reklamacyj, wygotowały takowe dla swych powiatów i zawezwały tak obszary dworskie, jako też gminne na pewny dzień do okolicznego miasteczka do podpisu reklamacyi. Tym sposobem uniknie się opuszczenia terminu (który się kończy 30 września) i reklamacye będą ze znajomością rzeczy podane i uzasadnione. Na pojedyńcze gminy nie ma się co spuszczać, gdyż one w swej naiwności usłuchają złudnych podszeptów i przystaną na taryfy; pojedyńcze zaś obszary dworskie są zbyt absorbowane i zajęte nagłemi zatrudnieniami około swych gospodarstw i nie mają czasu, sposobności, ani potrzebnej rutyny do układania reklamacyj.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 9 września. Kardynał Mac Closkey przybył tu onegdaj, a wczoraj wieczorem miał posłuchanie u Papieża, który się wywiadywał o stosunki kościoła w Ameryce.

Medyolan 9 września. *Perseveranza* pisze: Za przybyciem Cesarza Niemieckiego reprezentanci senatu, izby i orderu Annunziata, oraz główni dostojnicy będą obecni. Ma być dany wielki bal, przegląd 15,000 wojska i polowanie pod Monzą. Cesarzowi towarzyszyć mają książęta krwi. Pobyt naznaczony na trzy dni. Zapewne i król otoczy się wszystkiemi książętami domu swego.

Cetynia 9 września. Wczoraj spalono kilka strażnic wojskowych tureckich na granicy. W tym samym czasie stoczyła się walka w pobliskim Kołaszynie i trwa jeszcze. Turcy okopali się.

Nowy Jork 9 września. Konwencya republikancka w Nowym Jorku zaproponowała Fryderyka Stewarta na sekretarza stanu i uchwaliła rezolucyę w duchu słusznej pobłażliwej polityki wobec krajów południowych, oraz użycia władzy wojskowej według przepisów konstytucyi. Dalsze rezolucye domagają się ukarania przeniewierstw w administracyi i zalecają podjęcie jak najrychlej wypłat w monecie brzęczącej. Zgromadzenie oświadcza się przeciw trzeciemu wyborowi Granta na prezydenta, wszelako dziękuje mu za oddane usługi i oświadcza się zadowolonem z jego wewnętrznej i zagranicznej polityki.

Prezes Izby deputowanych w Radzie państwa wystosował pod d. 9 b. m. następujące pismo do członków delegacyi wspólnej, wybranych na posiedzeniu Izby d. 19 marca r. b.: „Według zawiadomienia p. ministra-prezydenta z 8 b. m. L. 518 raczył Jego c. i k. Apost. Mość Najwyższem pismem odręcznem z 7 b. m. zwołać wysłać się mającą do traktowania spraw wspólnych za r. 1876 delegacyę na d. 21 b. m. do Wiednia, celem podjęcia przez nią czynności jej zakresowi działania prawnie przepisanych.“

Tak więc termin zwołania delegacyj, dotychczas jeszcze z pewnością nie uradzony, pismem powyższem stanowczo na d. 21 b. m. oznaczonym został.

Donosi *Dziennik Polski*, że we Lwowie bawił tych dni niejaki Stefanowicz, diak z pewnej parafii w Chełmskiem i namawiał księży unickich, którzy przed prześladowaniem schronili się do Galicyi, aby powrócili pod rządy rosyjskie, tłómacząc im, że lepiej przecież brać tam 1200 rubli pensyi, niż tu być skazanym na nędzę. Nie tajne nam są agitacye rosyjskie w Galicyi wschodniej pomiędzy duchowieństwem grecko-katolickiej dyecezyi lwowskiej, ale namawianie zbiegłych z dyecezyi chełmskiej księży do powrotu, byłoby nowem poniekąd stadyum agitacyi, w której zapoczątkowanie z urzędu przez owego Stefanowicza tem mniej chce się nam uwierzyć, ile że rząd rosyjski wybrałby sobie pewnie na agitatora osobę więcej wpływową od prostego diaka.

Zjazd centralistów morawskich w Nowym Iczynie został wczoraj zamknięty; jak przewidywaliśmy, nie załatwiono żadnej żywotnej dla ludu morawskiego kwestyi, lecz z jednomyślnością godną lepszej sprawy przyjęto sprawozdania o ślubach cywilnych, ustawie starokatolickiej itd. Wniosek o organizacyi stronnictwa, która z tak wielkim idzie oporem, że powtarza się na każdym zjeździe, podajemy w właściwej rubryce. *N. fr. Presse* jest zjazdem zachwyconą.

W Peszcie skończyły się konferencye nad rewizyą powszechnej taryfy cłowej. Z małemi wyjątkami przyjęto wnioski rządowe, które teraz przedłożone zostaną rządowi austryackiemu. Z sejmu węgierskiego zapisać tylko wypada, iż Izba magnatów przyjęła bez zmiany projekt adresu wypracowany przez komisyę, a Izba poselska obradować będzie nad swoim projektem, dotychczas jeszcze nieznanym, prawdopodobnie dopiero w poniedziałek.

Cesarz Wilhelm przybył wczoraj do Wrocławia z synem na ćwiczenia wojska. Dzienniki tameczne wiązaną i niewiązaną mową witają ten przyjazd, a nawet znajdujemy w *Schles. Ztg* jakiś himn hebrajski na powitanie Cesarza. Miasto przysposobiło się w bramy tryumfalne, chorągwie zaś należą już do tak częstych owacyj, że każdy właściciel domu i sklepu lub lokalu publicznego posiada ich dostateczną liczbę. Na wieczór zapowiedzianą była iluminacya. Podczas pobytu kilkudniowego dany będzie w domu stanów prowincyonalnych bal. Wśród powitania szumnego, *Schles. Ztg* nie może zamilczeć, iż ciężkie są ofiary, które naród ponosi na utrzymanie tak licznych wojsk, co pochłania wielką część dobrobytu i odejmuje wiele rąk od pracy — ale nie należy mimo tego nic szczędzić, aby utrzymać państwo na szczycie militaryzmu.

Na ćwiczenia w Wrocławiu przybyć mieli delegaci różnych państw europejskich i reprezentanci dworów. Arcyks. Albrecht jest tam spodziewany, a hr. Kotzebue jenerał gubernator warszawski przybył wczoraj. Prócz tego zjeżdża się wielka liczba oficerów różnych wojsk zagranicznych.

Naczelny synod protestancki ma być zwołany do Berlina, zdaniem jednych na d. 31 października, innych zaś na d. 15 listopada. Niektóre dzienniki donosiły o nieporozumieniach panujących co do tego synodu między ministrem wyznań Falkiem a prezesem naczelnej Rady kościelnej z powodu wyborów, *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza temu, i dowiaduje się, że minister nie zamierza tworzyć osobnych okręgów wyborczych z gmin kościelnych.

Nową ilustracyę sławionej jedności niemieckiej, i to właśnie *in puncto* tego, czem ta jedność, dotychczas geograficzna tylko, w dziedzinie duchowej także ma być sprawiona, mamy w wiadomości o opozycyi Rady Związku niemieckiego przeciw zamiarom Bismarka co do rozszerzenia mocy ustawy pruskiej o zakonach na całą Rzeszę niemiecką. Wiadomo, że zaraz po publikacyi tej ustawy odzywały się z Berlina głosy, żądające zastosowania jej do całej Rzeszy niemieckiej i przedstawienia odpowiedniego projektu parlamentowi. Aby jak najwydatniej okazać potrzebę takiego kroku, inicyatywa miała wyjść od katolickiej Bawaryi. Jakoż posłuszne na każde skinienie Bismarka i jego agentów nationalno-liberalne stronnictwo w Bawaryi dało się wciągnąć do tej agitacyi. Ale z jakim skutkiem? Objaśnia nas o tem *Köln. Ztg* pisząc, że „liberalni“ posłowie bawarscy stawią może odpowiedni wniosek w parlamencie, ale o przyzwoleniu Rady związkowej „bardzo stanowczo“ wątpić się godzi. Ta bowiem — są słowa organu kolońskiego — jakkolwiek niektórzy z zasiadających w niej reprezentantów poszczególnych państw niemieckich nosili się z zamiarem wniesienia odpowiedniego projektu, dziś sama z bardzo ważnych powodów zaniechała zamiaru. Jakieby były te „bardzo ważne powody“, nie powiada *Köln. Ztg*. Z innej jednak strony wiemy, że to znów niesforna Bawarya staje na przeszkodzie, a więc właśnie ten rząd, którego część poddanych wciągnięto w agitacyę na rzecz zamiaru Bismarka. Rzecz to godna zastanowienia, że ta sama Bawarya, która w r. 1871 pierwsza wystąpiła za zjednoczeniem Niemiec pod Cesarzem, ta sama Bawarya, której minister (Lutz) zainicyował jeden z pierwszych kroków przeciw Kościołowi w dodatku do niemieckiego kodeksu karnego „o nadużywaniu kazalnicy“, dziś przesyciła się już jednością niemiecką i oponuje dalszemu duchowemu jednoczeniu Niemiec pod egidą pruską. Walka rządowo-kościelna bowiem ma być właśnie kitem ku duchowemu zjednoczeniu tego, co dotychczas geograficznie tylko sklejone.

Jedynym wypadkiem politycznym we Francyi jest list admirała La Roncière, odczytany w Evreux na uczcie danéj pod przewodnictwem Raoula Duvala. List ten oświadcza się tylko od biedy za rządem obecnym, który nie może liczyć na pomoc admirała, skoroby inny rząd dawał nadzieję przywrócenia Francyi dawnego stanowiska w Europie. Rząd po tym liście odwołał admirała La Roncière z dowództwa na morzu Śródziemnem, a powierzył je admirałowi Roze.

Wczoraj miał książę Milan otworzyć sejm w Kragujewaczu mową tronową, której niecierpliwie wygląda cały świat polityczny, sądząc, że w niej odbije się wreszcie polityka nowego gabinetu serbskiego. Wszelako wpływ mocarstw europejskich w Belgradzie zapewne niedopuści, aby mowa ta oprócz ogólnych sympatyj dla Słowian tureckich, zapowiadała jakibądź program działania. Już zapewne konsulowie zagraniczni wprzódy tę mowę czytali, zanim ją sejm usłyszał.

Wczoraj miał się odbyć w Londynie *meeting* pod przewodem lorda Russella w obronie praw chrześcian tureckich. Nadaremnie jednak *meeting* ten poweźmie rezolucyę, skoro gabinet angielski nie wyraził się wcale za przyznaniem powstańcom praw strony wojującej.

Dla tego też mimo konferencyi konsulów europejskich w Mostarze, wojna trwa bez przerwy, a Turcy gromadzą coraz większe siły, mając przejazd wolny przez enklave dalmackie, którędy oprócz ludzi, broni i amunicyi, dochodzi Turków żywność. Jak się dowiadujemy z Konstantynopola, panowała tam aż do odejścia poczty ostatniej wielka trwoga, raz z powodu niepewności co do Serbii, powtóre, że lękano się powstania w Albanii, której przeto nie można z wojska ogałacać, a wreszcie, że nie może Porta wysłać do Bośni i Hercegowiny więcej nad 30,000 wojska, które nie jest dostatecznie zaopatrzone. Depesze, które nas dochodzą, zdają się okazywać, że siły te są dostateczne do poskromienia powstania; obawa zaś wojny ze Serbią znikła, skoro konsul rosyjski w Belgradzie Kwarcow kategorycznie oświadczył, iż Rosya niedopuści wyprawy serbskiej i zagroził interwencyą austryacką.

Podając w przedostatnim numerze *Czasu* wiadomość o wypadkach w Chokandzie, wyraziliśmy zdziwienie, że „ku osłonie interesów ludności rosyjskiej,“ — jak się wyraża petersburski korespondent *Norda* — wysłała Rosya „nad granicę“ chanatu tak znaczne siły wojskowe, jakieby do zawojowania całego chanatu może wystarczyły. Pisząc to, nie spodziewaliśmy się znaleść już dziś dowód na to, jak uzasadnione było owo zdziwienie nasze. Petersburski korespondent jednego z pism niemieckich, nie czujący widocznie potrzeby wyrażać się tak dyplomatycznie jak korespondent brukselskiego organu rosyjskiego, odsłania nam cel wysyłki wojsk rosyjskich w całej nagości, pisząc, że „sprawa nie może już skończyć się inaczej, jak tylko podbojem Chokandu za pomocą siły zbrojnej i gruntownem (*gründlich*) ukaraniem powstańców; inaczej bowiem zniknąłby powaga Rosyi w Azyi środkowej.“ Można przypuścić — pisze dalej korespondent — że już około połowy bieżącego miesiąca jen. Kaufmann wkroczy do stolicy Chokandu. Niemniej bez obwijania rzeczy w bawełnę daje korespondent poznać, że zajęcie Chokandu będzie tylko etapem do dalszych postępów zaborczych Rosyi w Azyi środkowej, ku czemu zbudowana być ma droga żelazna z Orenburga do Azyi środkowej, droga, która zresztą mimo nadzwyczaj wielkich kosztów budowy, wcale się opłacać nie będzie.

Zresztą i *St. Petersburskija Wiedomosti*, których Nr. 224 przez opóźnienie dziś dopiero, i to już po napisaniu uwag powyższych, nas dochodzi, wyraźnie przyznają się do nowego zaboru, wyrażając się o tem w sposób następujący: „Cokolwiek o tem powiedzą w parlamencie angielskim, niepokonana siła wypadków zmusza nas znowu do tej wyprawy w rodzaju wyprawy chiwańskiej; rozumie się, że skończy się ona skutkiem pomyślnym. Nieszczęściem to dla nas, że przy takiem sąsiedztwie, jakie mamy w Azyi środkowej, niepodobna nam oznaczyć, gdzie nam zatrzymać się wypadnie.“ Mamy tedy prócz przyznania się do chęci zabrania Chokandu, zarazem i cenne wyznanie, że Rosya i na Chokandzie nie myśli jeszcze się zatrzymać — wyznanie cenne przedewszystkiem dla Anglii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wrocław 10 września. Cesarz Wilhelm, królewicz i żona jego, oraz książę Connaught (trzeci syn królowej Angielskiej, Artur), przybyli tu wczoraj po południu, witani po drodze oznakami radości. O godz. 5ej przybył Arcyks. Albrecht i przyjmowany był w dworcu kolei przez królewicza, naczelnego prezydenta Szląska i jenerała głównodowodzącego.

Rzym 10 września. *Osservatore Romano* ogłasza odpowiedź Papieża na adres pielgrzymów dyecezyi Laval. W odpowiedzi tej Papież wyraża się o prześladowaniu kościoła w Rosyi, Niemczech i Szwajcaryi i o złych stosunkach kościelnych w niektórych krajach Ameryki południowej. *Opinione* uważa doniesienia o podróży Cesarza Niemieckiego do Włoch za przedwczesne.

Londyn 10 września. Wczoraj odbył się *meeting* na rzecz powstańców Hercegowiny. Lord Russell usprawiedliwił się chorobą, iż nie może przewodniczyć zgromadzeniu i oświadczył pisemnie, że błahą w oczach jego jest nadzieja, aby Turcya kiedykolwiek dać mogła rękojmię dobrych rządów. W razie, gdyby mocarstwa europejskie odmówiły wdania się w wewnętrzną administracyę Porty, nie pozostaje nic innego, jak utworzyć niezawisły rząd. Russell pragnie, aby Tesalia i Albania mogły stanowić osobne prowincye. Wielce cieszy on się, że Anglia, Włochy i Francya przyłączyły się do Rady, która ma się zajmować życzeniami ludności, aby zaprowadzić dobrą i sprawiedliwą formę rządu w prowincyach zawichrzonych, na któryby Porta przystała, a utrzymanie pokoju europejskiego bez zakłócenia, byłoby najpomyślniejszym, o jakim można myśleć, rezultatem akcyi mocarstw. *Meeting* uchwalił kilka rezolucyj zapewniających powstańcom prawnie dozwolone poparcie.

Wiedeń 10 września. Belgradzki korespondent bióra korespondencyjnego wiedeńskiego telegrafuje: Do tej chwili d. 10 września godz. 3 rano, nie nadeszła tu z Kragujewaczu żadna depesza, lubo sejm został otwarty. Z tego powodu obiegają bardzo niepokojące pogłoski. O godz. 12ej w południe nadejdzie z Kragujewaczu sztafeta, poczem prześlę objaśnienie.

Belgrad 10 września, godz. 8 rano. Właśnie nadszedł nadzwyczaj skąpy wyciąg mowy tronowej, która miała być bardzo obszerną. Na pierwszem miejscu jest wzmianka z wielkim naciskiem o wypadkach w Bośni i Hercegowinie i wyrażone są sympatye dla powstania. (W tem miejscu panowała w sali cisza uroczysta). Następnie wymienia mowa tronowa wnioski rządowe, które będą sejmowi przedłożone: o rozszerzeniu autonomii gminnej, o większem bezpieczeństwie osób i wolności druku, tudzież o odbyciu zaręczyn księcia, a wzmiankę tę przyjęła izba hucznemi okrzykami. W końcu mówi książę: „Liczę z pewnością na wsparcie narodu, który mi dopomoże do spełnienia trudnego zadania mego, osobliwie w obecnych bardzo groźnych chwilach, jak to czynił zawsze naród serbski w podobnych okolicznościach“. (Ogólny okrzyk pełen zapału: „Tak zamierzamy!“).

Konstantynopol 10 września. Telegram Valego z Mostaru z d. 7 b. m. donosi: Hussein pasza i Nedżyb pasza ze Stolaczu przybyli do Trebini i Bilka, nie stoczywszy żadnej utarczki z powstańcami, którzy się schronili. Hussein posunął się drogą dubrownicką aż do komory granicznej, odebrał napowrót zameczki zostające w rękach powstańców, poczem wrócił do Trebini. Powstańcy zjawiają się jeszcze w górach, ale uchodzą za zbliżeniem się wojska. Nedżyb posuwał się z Bilku do Trebini, rozpędzając powstańców i przywracając komunikacye. Wojsko w Trebini i Bilku zaopatrywane jest teraz z Dubrownika. Hussein i Nedżyb otrzymali rozkaz przywrócenia związków między Gackiem a Bilkiem.

Kursa. Wiedeń 10 września, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 70·45 — Renta srebrna 73·70. — Losy z r. 1860 112·30. — Akcye Banku Narod. 931. — Akcye kredytowe 212·40. — Londyn 111·80. — Srebro 101·80. — Napoleony 8.90 — Dukaty —·—. — — Mark pruskich —·—. — Lombardy 104·75. Losy z r. 1864 134·75· — Akcye kolei Karola Ludwika 224·25. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 137·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 118·75. — Akcye kolei węg.-wschod. 48.50 Losy tureckie 51·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 85·75. — Losy premiowe węgierskie 79·80. —

Uposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 10 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 52—	1 54—
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 58—	1 66—
Talar pruski „ 1 „	1 64—	1 66—
Mark niemiecki „ 1 „	0 54 2/3	0 55 1/3
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 20	5 28
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 22	5 32
Napoleondor „ „ 1 „	8 90—	9 00
Półimperyał „ „ 1 „	9 00	9 20
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	10 95	11 10
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 01	1 03
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	101 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	85 25	87 —
4% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie) („ „ „)	78 25	79 75
5% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie) („ „ „)	86 50	88 —
6% list. hip. bn. hip. (we Lwowie) („ „ „)	92 50	93 25
6% list. dł. g. z. włó. (we Lwowie) („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 50	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	94 50	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	94 50	96 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 75	94 —
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 50	83 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	222 —	225 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	137 50	140 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 209	237 —	240 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	62 —	68 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. — Łącznie z kuponem bieżącym.

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	14 50	15 50
Wiedeń 9 Września.		
5% zjed. dług pańs. bank.	70 50	70 60
5 „ „ „ „ srebr.	73 75	73 90
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 40	81 90
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 25
„ „ „ bukowińskie	— —	85 50
„ „ „ siedmiogr.	79 75	80 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 75	101 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 20	96 30
4 „ galicyjskie	79 15	— —
5 „ „	— —	87 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	100 —	— —
5 „ węgierskie listy	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	99 25	99 65
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	130 —	130 25
6 „ Banku gal. hipot.	92 75	93 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	280 —	284 —
„ „ 1854	104 75	105 25
„ „ 1860	112 50	112 70
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 75	135 —
„ prem. pożyczki węg.	79 80	80 —
„ Comorente	22 50	23 50
„ Kredytowe	164 25	164 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm	35 —	36 —
„ „ Palfy	27 —	27 50
„ „ Klary	25 —	26 —
„ hr. St. Genois	27 25	27 75
„ miasta Budy	26 25	26 50
„ księcia Windischgraetz	22 25	22 75
„ hr. Waldstein	19 50	20 50
„ hr. Keglevich	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 frank.	51 25	51 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	928 —	930 —
Zakładu kredytowego	212 75	213 —
Żeglugi parow. na Dunaju	370 —	372 —
Kolei północ. Ferdynanda	1735	1740
„ rządowej fr. a.	273 50	274 —
„ zachod. c. Elżbiety	177 75	178 —
„ Południowej	105 50	106 —
„ Galicyjskiej	224 25	224 75
„ Czerniowieckiej	137 —	137 50
„ Albrechta	68 —	— —
„ węg. półn.-wschod.	118 —	118 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	127 —	127 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	123 50	125 —
„ Koszycko-Bogumił.	124 50	125 —
„ Siedmiogrodzkiej	115 50	116 50
„ Cisańskiej	187 —	188 —
„ wschodnio-węgierskiej	48 50	48 75
„ austryack. półn.-zach.	144 50	145 50
„ Franciszka Józefa	163 —	163 50
Banku anglo-austryackiegó	103 75	104 —
Zakładu Kredytowego węg.	206 10	206 30
Banku franko-austryackiego	31 75	32 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	53 —	53 50
„ galicyjsk. hipotecznego	238 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 —	82 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	76 —	76 50
„ państwowa St. 500 fr.	142 —	— —
Emissya z r. 1867	138 25	138 75
„ południowa St. 500 fr.	105 —	105 25
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	— —
„ „ w srbr. 5%	104 25	104 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	— —
Emissya II.	96 75	97 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 50	79 —
Emissya z r. 1867	81 50	82 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	70 —	70 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	86 50	86 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 30	5 31
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 91 80	8 92
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suweryny angielskie	11 21	11 27
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 75	101 85
Srebro, kupony	101 75	101 90
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65 15	1 65 35
Lwów 9 września.		
Dukat holenderski	5 13—	5 21—
„ cesarski	5 18—	5 28—
Półimperyał rosyjski	8 93—	9 14—
Rubel srebrny rosyjski	1 58—	1 66—
„ papierowy	1 52—	1 53—
Talar pruski	1 64—	1 65—
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 85	87 50
„ „ „ „ „ 4%	79 —	79 90
„ „ Banku hipoteczn.	92 60	93 30
Obligi indemn. bez kuponów	85 20	86 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	223 50	225 50
„ „ lwowsko-czern.	136 50	138 50
„ banku hipoteczn. gal.	237 —	239 —
Warszawa 5 wrześ.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 50—	95 80
„ „ 2 „ „	— —	— —
kupon „	0 82 2/5	— —
„ „ nowe „	93 35—	93 65
kupon „	1 02 2/5	— —
„ likwidacyjne „	82 15	82 45
kupon „	1 05 3/5	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	89 —
„ „ bydgoska	— —	75 —
„ „ terespolsk.	117 75—	118 75
„ „ łodzka	100 00—	101 00

Obwieszczenie.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych PP. Kupców, Przemysłowców, Fabrykantów i Rękodzielników, że drukując Kalendarz na rok 1876, w którym to rok rocznie zamieszczane są ogłoszenia (inseraty) renomowanych firm. Celem udogodnienia osobom interesowanym, upoważniłem P. Józefa Kaczyńskiego do zbierania tychże ogłoszeń i udzielania wszelkich w tym względzie objaśnień. Że zaś powyższy Kalendarz jest już na wykończeniu, przeto ogłoszenia do pomienionego Kalendarza przyjmowane tylko będą do końca b. m. tak na ręce P. Kaczyńskiego jak i w Księgarni podpisanego. (2256-1-2)

A. Nowolecki,
Księgarz i Wydawca w Krakowie
Nr. 15 Rynek główny.

Fortepian

używany do sprzedania. — Ulica Szpitalna Nr. 389 I. piętro. (2257-1-3)

OGŁOSZENIE.

Nr. 2495. (2255-1-3)

Prawo propinacyi i wyszynku tutejszego, w powiecie Chrzanowskim położonego państwa, ma być w dzierżawę oddane na przeciąg 3 lat, od 1 Stycznia 1876 r. do 31 Grudnia 1878 r. najwięcéj dającemu albo w całości albo w pojedynczych sekcyach, włącznie z nową hutniczą gospodą, która ostatnia całkiem oddzielnie od tutejszego prawa propinacyi ma być oddaną. Mający chęć dzierżawy, zechcą swe oferty zapieczętowane z dołączeniem 10% wadyum najpóźniéj do Wtorku d. 21 Września 1875 r. po południu do godziny 4éj do nas nadesłać, o którymto czasie nadeszłe oferty w obecności przybyłych w danym razie oferentów, otwarte zostaną. W odpowiednim razie dołączoną będzie do pisemnych ofert dalsza ustna licytacya.

Warunki licytacyi i dzierżawy mogą być u nas w godzinach urzędowych przejrzane, w danym zaś razie za zwrotem kosztów odpisania od nas sprowadzone.

Jaworzno pod Szczakową (WKs. Krakowskie) 6 Września 1875 r.

Zarząd dóbr i lasów jaworznickich
R. Oppitz.

Poszukuje się

kilka nauczycielek, Polek, z różnem uzdolnieniem. — Wiadomość w Biurze *J. Jędrzejewskiéj*, Kraków 419. (2258-1-)

W aptece Emila Denkera w Leżajsku

znajdzie umieszczenie **asystent farmacyi** z dobremi świadectwami. (2300-1-3)

Dobra ziemskie

w Proszowskiem, poł mili od Barana położone
(gruntu ornego, łąk itp. włók 26, lasu włók 5, budynki przeważnie murowane) są do sprzedania.
Bliższéj wiadomości udzieli Wny Dr. Madeyski c. k. notaryusz w Brzesku. (2260-1-)

Zawiadamia się niniejszem Szan. Publiczność, iż istniejąca od 114 lat

Augsburska esencya życia

Dra J. G. Kiesowa

przeciw cierpieniom żołądka i dolnym częściom ciała, tudzież powstającym z tego chorobom, jakoto: febrze, rozwolnieniu, cholerze, jest zawsze prawdziwa do nabycia: (1756-5-12)

w Krakowie u *M. Jawornickiego*,
w Bochni u *Fr. Reissa*, aptekarza,
w Tarnowie u *A. Tenczyna*, aptek.,
w Rzeszowie u *J. Schaittera i Sp.*,
w Jarosławiu u *Braci Juśkiewiczów*.

Dla młynów!

Prawdziwych szwajcarskich worków jedwabnych w najlepszym gatunku, dubeltowych gurtów konopnych, z ciągnionego jedwabiu gumowych używanych przy składa... manna & Comp. Seefeld-Zurich, po cenach fabrycznych, co tydzień świeży transport. — Daléj, prawdziwych francuskich kamieni, pasów rzemiennych do maszyn z samych środków; dubeltowych gurtów konopnych, pierścieni gumowych używanych przy składaniu rur, węży gumowych, spiralnych, sznurów gumowych, wężów konopnych — dostarczają w najlepszym gatunku składy fabryczne:

Matzner & Comp. Wien,
(1832-9-10) *I. Elisabethstrasse 3.*

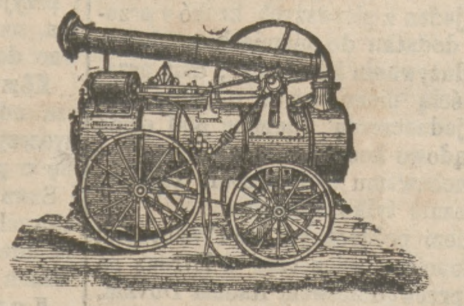
Panienki

uczęszczające do tutejszych zakładów naukowych, znajdą u mnie pomieszczenie oraz troskliwą opiekę. Na żądanie udzielam muzyki, języków francuskiego i niemieckiego. — Wiadomość przy ulicy Karmelickiej Nr. 43. (2213-3-3)

Chrupkowa.

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28
polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,
Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,

Cenniki bezpłatnie i franco. (1738-44-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,
Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Na porę jesienną dla dam

najnowsze szlafroki oxford po złr. 6·50 do złr. 7·50.
watowane spodnice moiré i cloth po 6, 7, 8, 9 do złr. 12.

Następnie wszelkie rodzaje bielizny zimowej, jakoto: kaftaników flanelowych, majtek, spodnic i t. d. do nabycia w **składzie bielizny p. Louis Modern z Wiednia w Krakowie** w hotelu Drezdeńskiem na I. piętrze.

Zamówienia wykonane będą punktualnie i rzetelnie za zaliczką. (2253-3-)

MASZYNISTA

do **piły parowej** znajdzie miejsce w Galicyi. Winien wykazać się że już poprzednio służył przy takiej maszynie, jakoteż ze znajomości języka polskiego albo czeskiego. Zgłoszenia przyjmują: *J. Eisler & Brüder*, Wien, Reichrathsplatz, Nr. 2. (2167-3-3)

M. Peterseim

fabrykant machin w Krakowie

poleca swój skład nowo poprawnych lokomobil i młocarń ze słynnie znanéj fabryki

Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.



Znów uznane zostały takowe za najlepsze i otrzymały pierwsze nagrody na ostatnich wystawach gospodarczo-rolniczych, a mianowicie:

1. W Getyndze (w Hannowerskiem) 1go i 2go Czerwca 1875 r. pierwszą nagrodę, srebrny medal.
2. W Preston (w Anglii) 26go Czerwca 1875 pierwszą nagrodę, złoty medal.
3. W Braine-le-Comte (w Belgii) 28go Czerwca 1875 r. pierwszą nagrodę, złoty medal i 200 franków.

Młocarnie kieratowe najnowszéj i najlepszéj konstrukcyi;
młocarnie ręczne systemu sztyftowego;
nowo poprawne młynki do czyszczenia zboża, które pod względem działalności znacznie kosztowne trieury zastępują;
najnowsze, najlepsze gnojówki i sikawki ogniowe systemu Noëla;
poprawne uniwersalne siewniki szerokorzutne;
poprawne machiny drylowe systemu Saxa;
sieczkarnie;
amerykań. grabie do siana;
urządzenia gorzelane do ruchu zapomocą kieratu i machiną parową, ta ostatnia bardzo korzystna w połączeniu z młocarnią z powodu szybkiego wymłócenia i sprzedaży zboża, dopóki takowe po wysokich cenach się sprzedaje. (1740-25-30)

Cenniki rozsyła na żądanie darmo.

M. DWORSKI

w Krakowie, Rynek główny Nr. 14

mając z powodu zwinięcia handlu we Lwowie, znaczne zapasy towarów galanteryjnych, wyrobów skórzanych, perfum, mydeł i innych potrzeb toaletowych, — ogłasza niniejszem **na czas ograniczony**

wyprzedaż takowych po cenach znacznie zniżonych.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. (2127-8-)



Dolina Szwajcarska.

W Sobotę i w Niedzielę **ostatnie dwa wielkie przedstawienia** sławnéj i ulubionéj włoskiéj artystki na welocypedzie o herkulesowéj sile

Panny Filomeny
oraz
Pana Juliusza Brunnerta

sztukmistrza welocypedowego i amerykańskiego tancerza na łyżwach, **w połączeniu z wielkim koncertem.** Początek koncertu o godzinie 5éj. — Początek przedstawienia o wpół do 8éj. Wstęp 30 cnt., krzesło 50 cnt.

(2205) Z uszanowaniem
Józef Tylko, restaurator.

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu

rozpoczyna z dniem 24 Września b. r. trzynasty rok szkolny.

Zakład ten, składający się z dwóch szkół fachowych, **kupieckiej i kupiecko-przemysłowej,** daje uczniom gruntowne wykształcenie teoretyczne i praktyczne. Do kształcenia się praktycznego posiada comptoir wzorowy, laboratoryum chemiczne, jak równie warsztaty mechaniczne. (1824-6-7)

Uczniom Akademii przysługuje prawo do jednorocznéj służby wojskowéj, zastrzeżonéj ustawą wojskową.

Na wszystkie zapytania, tyczące się przyjęcia, umieszczenia i t. p. udziela wiadomości i obszernych prospektów Dyrekcya: **Die Direction der Academie für Handel und Industrie in Gratz.** **Dr. Alwens,** Director.

Fabryka cukrów, karmelków i czokolady Józefa Cywińskiego

przy ulicy Ś. Jana Nr. 313,

poleca swój znaczny wybór w towarze i po cenach najprzystępniejszych. Zamówienia na prowincyę wysyła za zaliczką pocztową, ręcząc za dobry towar i staranne opakowanie. Biorącym naraz dziesięć funtów, odstępuje się jeden funt rabatu. (2120-3-4)

Winogrona

węgierskie i Vöslauskie kuracyjne jak również różne **Owoce włoskie** otrzymuje codziennie świeże transporta **Handel Edwarda Fuchsa w Krakowie.**

Zamówienia zamiejscowe natychmiast uskutecznione będą. (2246-3-6)

KAROL SCHMIDT w BIAŁEJ

poleca swój skład dokładnie wyrabianéj, pewnéj **broni myśliwskiéj i rewolwerów, ładunków, torb,** jakoteż **wszystkich rekwizytów myśliwskich i przyrządów do nabijania;** rozsyła z poręczeniem za zaliczką pocztową albo za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Lefaucheux dubeltówki po 25, 27½, 30, 32½, 35, 37½, 40, 42, 45 do 80 złr. za sztukę.
Lancaster (central) dubeltówki po 42, 45, 48, 50, 55 aż do 80 złr. za sztukę.
Rewolwery 6-strzałowe 7, 9, 12 m/m po 8, 10, 12, 15, 18, 20 złr.
Są także zawsze na składzie **zwierzęce głowy,** wykonane według natury, z masy kamiennej. (2116-2-3)

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szan. Rodziców i Opiekunów, że tak jak lat poprzednich — **przyjmuję uczniów** uczęszczających do Szkół publicznych i Uniwersytetu — na mieszkanie, stół i korepetycyą — zapewniając staranną rodzicielską opiekę i jak najściślejszy dozór domowy.

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje podpisany, ulica **Floryańska Nr. 329, I. piętro, dom Wéj Wodakowéj.** (1752-17-)

A. Furmankiewicz.

Kilka Panien

zdolnych w krawieczczyźnie **znajdą zatrudnienie.**
Wiadomość przy ulicy Grodzkiéj pod L. 88 II. piętro. (2251-2-)

Mąkę kościaną

parowaną i nieparowaną

w najlepszym gatunku odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych lub w Agencyi dla Rolników *S. Mikuckiego* w Krakowie.

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.
(2020-9-10)

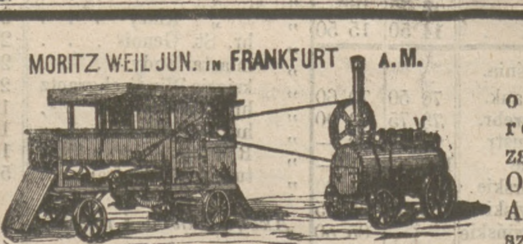
HÉMATOSINE

PP. TABOURIN, Kawalera Legii honorowéj i LEMAIRE, chemików.
Środek żelazisty, fizyologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące. **Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, limfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia** i t. d.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowna sprzedaż u Pa. **DESNOIX et Ce.** w Paryżu, 22, rue du Temple.
W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka. (1657-23-)



Młockarnie

o sile jednego, dwóch, trzech i czterech koni po cenie od złr. 250 do złr. 3500 za poręczeniem i na czas próby. Obszerne prospekta na żądanie darmo. Ajenci są pożądani, tam, gdzie ich jeszcze nie mam. (926-4-9)

Maurycy Weil jun. w **Frankfurcie n. M.,** landw. Halle, w **Wiedniu,** Franzensbrückenstrasse 13.

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną*. — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom. specyalnym żołądka.
2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.
3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych.

Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (1667-15-)

Ważne dla gospodyń!

Maszyny do robienia masła Lavoisy'ego

różnéj wielkości,

obejmujące od 1½ do 30 kwart, zalecają się szczególnie trwałością, ogromną szybkością w wyrabianiu masła i łatwością czyszczenia takowych. (2128-2-10)

Utrzymuje na składzie:
M. DWORSKI w KRAKOWIE.

Parcela

przy ulicy Wielopole (na Librowskiem), obejmująca 265 sążni □, posiadająca osobny korpus tabularny, wraz z urządzeniem pod budowę gotowa, **jest do sprzedania.** Wiadomość w przecznicy ulicy Różannej Nr. 420 na dole. (2203-4-6)

Uzdolniony i posiadający obce języki

Buchalter

znajdzie natychmiast korzystne miejsce w Domu handlowym **A. F. Kruszyńskiego w Warszawie.** Kopije świadectw i warunki prosi się nadsyłać do Warszawy, ul. Śto Jańska Nr. 17. (2210-3-3)

Dr. Stanisław Skobel

sekundaryusz w oddziale chorób wenerycznych i skórnych szpitala Ś. Ducha, mieszka przy ulicy Ś. Józefa pod L. 493 na pierwszem piętrze. Ordynuje od godziny 2éj do 4éj. (2022-5-6)



W willi w Czatkowicach,

poczta Krzeszowice, **jest do sprzedania klacz** czysto angielskiéj rasy, 7 lat, 18 miary — i **ogier** arab czystéj krwi, 8 lat, 15 miary, zdatny do chowu. Wiadomość na miejscu u właściciela. (2215-2-3)

Magister farmacyi poszukuje miejsca od 1go Października pod adresem **L. S.** poste restante **Kraków.** (2207-3-5)

Najlepszy zawsze świeży

Portland Cement

po cenach fabrycznych powtórnie znacznie zniżonych nabyć można w handlu

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie. (1599-6-6)

Dentysta z Wiednia

Magister Adolf Lehrer

mieszka przy ul. Grodzkiej pod Nr. 58 w Krakowie.

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** osadza.

Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje uśmierzonym. Ordynuje wyłącznie w chorobach ust od godz. 9 zrana do 5 po południu. (2115-4-)

Dla masarzy i traktyerników

tegoroczne jelita (baranie) w najlepszym gatunku, różnej szerokości, po cenach bardzo niskich ma na składzie głównym **Ferdynand Schmidt w Bernie (Brünn) Bäckergasse, 82.** (2226-2-4)

Dra **CHABLE,** ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, sy-liszaje, wyrzuty filityczne, czyści krew.** (1664-31-48)

POMADA przeciw **liszajom** i **wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia** i **upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku.
W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka.

Świeżość, piękność i młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÊME-ORIZA

de NINON de LENCLOS

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu Panujących Dworów,
207, ulica St. Honoré w Paryżu,
i w głównych magazynach Perfum we Francji i zagranicą. **W Krakowie** *u p. Józefa Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka;* **we Lwowie** *u pp. Mikolascha i Strzyżowskiego.* (1646-5-)

Gromochrony.

Częste **zapalenia od piorunu** w ostatnich czasach w budynkach, które nie posiadają **gromochronu,** powodują podpisanego do zwrócenia szczególnéj uwagi na swe wypróbowane **gromochrony** najnowszéj konstrukcyi i polecenia takowych. Kosztorysy najchętniéj się udziela, a ceny policza się jaknajtaniéj.

Ignacy Tagleicht,
skład gromochronów hurtowny i częściowy w Wiedniu, od 12 Sierpnia Heiligenkreuzerhof, Grasshofgasse 3.
Zamówienia z prowincyi wykonywam natychmiast rzetelnie. (1835-4-6)

Ostrzeżenie.

Ostrzegam niniejszem, że za **Piotra Woźniaka,** mego zięcia, rodem z Karniowic, a zamieszkałego w Młoszowy, żadnych długów płacić nie będę.

Młoszowa dnia 31 Sierpnia 1875 r.

(2117-3-3) **Franciszek Gędoś.**
Gospodarz z Młoszowy.

Ostrzeżenie.

Skoro my podpisani żadnych weksli nie akceptowali, i takowych i nadal akceptować nie będziemy, przeto ostrzegamy niniejszem przed nabyciem podpisami naszymi zaopatrzonych weksli, gdyż takowych płacić nie będziemy.

Rzeszów dnia 1 Września 1875 r.

(2114-3-3) *Józef Goldstein.*
Rebeka Goldstein.

Lekcye fortepianu

udziela i w tym roku uczennica Germasza i Blaszkiego, w domu lub za domem. — Wiadomość bliższa przy ulicy Sławkowskiéj pod Nrem 280 na drugiem piętrze od frontu. (2015-6-6)

Panna uzdolniona w szyciu i krawieczczyźnie — poszukuje umieszczenia w domu prywatnym w kraju lub zagranicą. — Adres: *J. Habowska* przy ulicy Ś. Jana pod Nr. 313 w Krakowie. (2109-4-4)

Nauczycielka

posiadająca język angielski, **rozpoczyna lekcye przy ulicy Garbarskiéj pod L. 77 od 15 Września.** (2202-3-3)

DOM

wraz z ogrodem **do sprzedania** pod Nr. 356 w **Rzeszowie.** — Bliższéj wiadomości udziela właściciel Jakób Holcer. (2204-3-3)

Rzetelne i pilne osoby

które mają wiele znajomości, znajdą popłatne zatrudnienie artykułem wszędzie używanym. — Zgłoszenia pod lit. **W. K. 1827** w Ekspedycyi anonsów **Rudolfa Mossego, Praga,** Graben, 14. (1839-3-3)

Fabryka powozów RUDOLFA FUCHSA

w Białéj pod Bielskiem

ma na składzie pojazdy różnego rodzaju i poleca takowe Szan. Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (2218-2-19)

Jeszcze tylko krótki czas

trwać będzie sprzedaż bielizny

Ludwika Moderna

z Wiednia
w Krakowie, Hotel Drezdeński Isze piętro,

a nie rychło nadarzy się równie dobra sposobność nabycia tak pięknej i taniej bielizny.

Uznanie okazywane mi od lat pietnastu przez licznych znawców jest najlepszą rękojmią dobrych gatunków tej bielizny, a szczególniej poważam się zwrócić uwagę na **nizkie nadzwyczaj ceny:**

Koszule męskie w najlepszym gatunku po 2, 2·50, 3·50 do 4·50 złr.
Kalesony męskie po 1·50, 2, 2·25 do 2·50 złr.
Koszule damskie płócienne po 2·50, 3, 3·50 do 4·50 złr.
Majtki damskie także garnirowane po 1·50, 2, 2·50 do 3·50 złr.
Spodnice pięknie ubierane po 3·50, 4·50, 5·50 do 7 złr.
Kaftaniki nocne damskie po 1·50, 1·80, 2·50 do 4·50 złr.
Szlafroki eleganckie kretonowe po 4·80, 5·50, 6·50 do 8·50 złr.
Chustki do nosa płócienne białe ½ tuzina po 1·80, 2·50 do 5 złr.
Chustki do nosa batystowe kolorowe ½ tuzina po 3·50, 4·50 do 5·50 złr.

Oprócz tego w zapasie są: pończochy damskie, szkarpetki, ręczniki angielskie do nacierania, bielizna stołowa i na pościel.

Zamówienia **za zaliczką** wykonane będą rzetelnie i punktualnie, a proszę je adresować: (2154-3-)

Do składu sprzedaży bielizny p. L. Modern z Wiednia w Krakowie w hotelu Drezdeńskiem.

Młody wykształcony gospodarz wiejski (Prusak), bardzo dobrze polecony przez swego pryncypała, **poszukuje** na 1 Października b. r. w Austryi, w Szlązku lub Galicyi **posady** pod przewodnictwem lub samodzielnie.

Łaskawe oferty przyjmuje adresowane: Wirthschaftsbeamter *Schindler* in Schiroslawitz bei Pitschen, Pr. Ob. Schl. (2173-2-2)

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. — Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.